CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem

Nr. 334

Rok IX — P . D Z

CENA 15 GROSZY

Warszawa, [...]owa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, środa 28 listopada 1934 r.

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

„Skandaliczna afera w rabinacie"

znalazła epilog przed sądem

Głośne swego czasu wynurzenia b. szamesa naczelnego rabina W. P. Całka Tuszyńskiego, który zarzucił kilku rabinom wojskowym najrozmaitsze nadużycia, rozpętały cały szereg spraw sądowych. Całek Tuszyński zarzucał rabinom: mjr. Fränklowi, kpt. Steinbergowi i kpt. Raabemu, że nadużyli swoich stanowisk i czerpią z nich korzyści materjalne. W pewnym konkretnym wypadku zarzucił, że rabin Steinberg przywłaszczył sobie wino, macę i szmalec gęsi, przeznaczony dla żołnierzy żydów w okresie Paschy. Zarzuty te okazały się nieprawdziwe i Sąd Okręgowy skazał Tuszyńskiego za oszczerstwo.

Dzisiaj znów odbywa się nowy proces na tem samem podłożu z tą tylko różnicą, że obok Całka na ławie oskarżonych zasiadają: redaktor odpowiedzialny „Kurjera Codziennego — 5 groszy", p. Karol Gasson i autor kilku artykułów, Roman Biernacki. Dziennikarze uwierzyli Całkowi Tuszyńskiemu i w swojem piśmie zamieścili kilka alarmujących artykułów pod bombastycznemi tytułami, jak: „Skandaliczna afera w rabinacie", jak „Bohaterski Całek Tuszyński zdemaskował machlojki" i t. d. Artykuły powstarzały oszczerstwa Tuszyńskiego pod adresem rabinów wojskowych i stały się powodem procesu karnego.

Red. Gasson oświadczył na rozprawie, że został wprowadzony w błąd i jako autora wymienił p. Biernackiego. Skolei p. Biernacki nie przyznał się do winy, wyjaśniając, że wprowadzony został w błąd przez Całka Tuszyńskiego. Całek Tuszyński zaś przyznaje się, że dostarczył materjału do artykułów, lecz nie w tak drastycznej formie, w jakiej wiadomości te następnie zostały podane.

Proces Całka Tuszyńskiego, znanego już w sferach żydowskich, wzbudził olbrzymie zainteresowanie wśród prawowiernych żydów. Poszkodowani rabini wojskowi zjawili się także na sali sądowej, gdzie popierają swoją skargę.

NASZE ABC

Gra toczy się pociemku

Trzy miesiące minęło w tych dniach od czasu, gdy prasa francuska zaczęła systematyczną kampanję przeciw polityce zagranicznej Polski.

Trzy ostatnie miesiące, to równocześnie trzy okresy, znamionujące niezwykle charakterystyczną ewolucję francuskiej myśli politycznej w stosunku do Polski.

1 okres: od końca sierpnia do końca września. Huraganowy ogień oburzenia i ataków całej prasy francuskiej od „Temps'a" po „Humanité". Kolportowanie fantastycznych pogłosek o polsko - niemieckim układzie wojskowym. Prawdziwa orgja plotek i „rewelacyj", ale równocześnie w każdym wierszu ataku wyraźnie przebijająca nadzieja, że chodzi tutaj o poważny, ale przemijający epizod, który po obustronnych wyjaśnieniach da się załagodzić i wyrównać.

Odpowiedź ze strony polskiej: poza sprostowaniem paru najbardziej fantastycznych pogłosek, milczenie.

2 okres: październik. Ataki i namiętny ton oskarżeń ustępują miejsca spokojniejszej i bardziej objektywnej analizie. Zamiast napaści, spokojne rozstrzasanie. Cały szereg publicystów i dziennikarzy francuskich stara się odgadnąć właściwe intencje polskiej polityki zagranicznej. Nie brak rozsądnych głosów, wskazujących na poważne błędy francuskiej polityki zagranicznej wobec Polski i przyjmujących tezę samodzielności polityki mocarstwowej Polski. Nad wszystkiem jednak góruje wielki znak zapytania: Do czego dąży Polska?

Po stronie polskiej w dalszym ciągu milczenie.

3 okres: listopad. Opinja francuska przechodzi do bilansu i podsumowania wyników. Jeszcze tu i ówdzie brzmi nuta oskarżeń, od czasu do czasu jakiś gorętszy wyskok temperamentu, ale przeważa raczej spokojne stwierdzanie nowej sytuacji: Polska wybrała własną, odrębną drogę w polityce międzynarodowej — to pierwsza teza, Polska oddaliła się od Francji, druga teza, Polska zbliża się coraz bardziej do Niemiec, a oddala się od Rosji i Czechosłowacji, trzecia teza.

I po tej analizie, opartej, zresztą w znacznej części bardziej na domniemaniach, przyjętych za pewnik, niż na faktach, w niektórych politycznych enuncjacjach francuskich świeża nuta: jakgdyby przygotowywanie nowej fazy porozumienia francusko - niemieckiego. Powrót do koncepcji paktu wschodniego, związany z nadzieją mniej nieustępliwego niż w lecie stanowiska Niemiec...

Gra toczy się pociemku. Polska w dalszym ciągu milczy.

S. S.

Czy Hitler pragnie pojednania z Francją?

Barjery przeciw odwetowi

Podejrzane apele i potajemne rozmowy

PARYŻ, 27. 11. (PAT.). Agence Economique et Financière ogłasza artykuł przewodniczącego senackiej komisji spraw zagranicznych sen. Berenger'a, w którym autor stawia pytanie: Czy kanclerz Hitler istotnie stara się o pojednanie z Francją?

Sen. Berenger sądzi, że kanclerz Hitler, jeżeli nawet istotnie, tego pragnie, nie posługuje się drogami, których powinien używać, korzysta natomiast z tych, których nie należy używać.

Za środki, któremi nie należy posiłkować się, zdaniem sen. Berengera, trzeba uważać potajemne rozmowy z niekompetentnemi osobami i podejrzane apele, rzucane ponad fabrykami środków wybuchowych i gazów trujących, które pracują na trzy zmiany w ciągu 24 godzin.

Za środki stosowne należy uważać jasne rozmowy między odnośnemi rządami przez ambasadorów, a także lojalny powrót do Ligi Narodów.

Czy kanclerz Hitler może to uczynić? Czy chce tego min. Goebbels? A jeżeli chcą tego i mogą to uczynić, to dlaczego zwlekają z decyzją — kończy autor artykułu.

Sprawa coraz bardziej delikatna

PARYŻ, 27. 11. (PAT.). Prasa dzisiejsza podkreśla serdeczną atmosferę i jedność poglądów, jakie cechowały wczorajszą rozmowę min. Lavala z min. Titulescu. Korzystając z okazji zbadania przez obu ministrów oddźwięków jakie wywołało złożenie noty jugosłowiańskiej i zagadnienie wschodnie, dzienniki precyzują swe stanowisko w powyższych sprawach.

Według „Le Journal", Titulescu i Laval, byli zupełnie zgodni w tem, że należy osiągnąć jaknajskuteczniejsze wyniki z inicjatywy jugosłowiańskiej i wniosku rządu białogrodzkiego. Zresztą sytuacja — zdaniem dziennika — nie nastręcza już żadnych wątpliwości. W obecnym stanie rzeczy, nie widać zupełnie korzyści z ewentualnego odroczenia debaty, a tembardziej trudno oczekiwać, aby Włochy wypowiedziały się wyraźnie za jaknajszybszem podjęciem dyskusji.

„Excelsior" pisze, że wszczęcie dyskusji nad sprawą zamachu wydaje się rzeczą coraz bardziej delikatną. Francja i wszystkie narody miłujące pokój, usiłują skłonić Białogród do umiarkowania. Trzeba jeszcze tylko, aby Anglja i Włochy zadały sobie trud przypomnienia Budapesztowi o konieczności zajęcia stanowiska pojednawczego.

Według „Echo de Paris", jedynym praktycznym wnioskiem jest wzmocnienie barjer przeciwko odwetowi i rewizjonizmowi, czyli jaknajszybsze podpisanie paktu o wzajemnej pomocy.

Pakt śródziemnomorski?

PARYŻ, 27. 11. (PAT.). Jak podaje agencja Havasa, rozmowa min. Lavala z Titulescu toczyła się w atmosferze szczególnie przyjaznej, przybierając charakter rokowań. Przedmiotem jej była prawdopodobnie rekapitulacja i sprecyzowanie memorandum jugosłowiańskiego.

Potwierdza się wiadomość, że zapewne rząd francuski przedstawi mocarstwom projekt konwencji międzynarodowej o zwalczaniu terroryzmu. Jak sądzą w Genewie, projekt ten usankcjonują najbliższe debaty.

Pozatem w rozmowach obu ministrów poruszono niewątpliwie sprawę paktu wschodniego i zbliżenia dyplomatycznego francusko - sowieckiego. Sprawy te będą napewno również omawiane w czasie spotkania min. Lavala z tureckim Ministrem Spr. Zagranicznych Tewfik Ruszdi Beyem, który przybył do Paryża z myślą konkretnego zacieśnienia więzów francusko - tureckich. I rzeczywiście, w umyśle francuskim pakt wschodni wymaga uzupełnienia przez pakt śródziemnomorski.

Po konferencji z min. Lavalem, Titulescu odbył rozmowę z Legerem, sekretarzem generalnym na Quai d'Orsay.

W dniu dzisiejszym Ministrowie Spr. Zagranicznych Rumunji i Turcji wezmą udział w śniadaniu, wydanem przez Lavala.

Titulescu przed udaniem się do Genewy wyjedzie w środę lub czwartek do Bukaresztu, aby być obecnym przy wręczaniu listów uwierzytelniających nowego posła sowieckiego Ostrowskiego, natomiast min. Ruszdi Bey uda się w tym samym czasie do Berlina, skąd wróci do Genewy na sesję Rady Ligi Narodów około 3 grudnia.

Przemówienie Flandina

PARYŻ, 27.11. (PAT.). Premjer Flandin wygłosi dziś o godz. 21 min. 15 przemówienie o położeniu gospodarczem. Mowa ta będzie transmitowana przez wszystkie radjostacje francuskie.

Groźny bandyta Wiśniewski

ujęty na placu Narutowicza

Przed paru laty dokonano zuchwałego napadu na stacje Warszawa Główna Towarowa i zrabowano kilkadziesiąt tysięcy złotych. Wkrótce ujęto kilku sprawców napadu, a mianowicie: Kowalskiego Andrzeja, Milczarka Romana i Brzezińskiego Czesława. Włamywacze, chcąc utrudnić śledztwo, wykradli akta z kancelarji sędziego śledczego.

Nieuchwytny był tylko jeden z bandytów, Zygmunt Wiśniewski.

Po rabunku na stacji Warszawa Towarowa zbiegł on na Śląsk, gdzie ukrywał się przed policją. Przed paru tygodniami, przypuszczając widocznie, że jest już bezpieczny, Wiśniewski powrócił ze Śląska, a ponieważ pieniądze, pochodzące z rabunku, wyczerpały się, w dalszym ciągu począł popełniać rabunki i kradzieże. Ale tu powinęła się noga przestępcy. Od soboty Urząd Śledczy wzmocnił obserwacje i wreszcie ujęto go na placu Narutowicza w chwili, gdy miał się spotkać z pewną mieszkanką Rembertowa. Wiśniewski słynął bowiem ze swej kochliwości. Zakutego w kajdany bandytę przewieziono do Urzędu Śledczego, gdzie przebywa w obecnej chwili.

Zaznaczyć należy, że Wiśniewski był poszukiwany przez Komendę Policji na powiat warszawski za szereg innych przestępstw.

Fałszowane „Kogutki"

Interes dobrze prosperował...

W Sądzie Okręgowym odbywa się proces o fałszerstwo popularnych „Kogutków", t. j. proszków od bólu głowy i migreny. Na ławie oskarżonych siedzą: Lejba Babicz, główny inicjator fałszerstw, oraz Szyja Grynberg, Jakób Rosenberg i właściciel drukarni, Nusym Baumstein.

Jerzy Lurie, wyłączny sprzedawca proszków „Kowalskina", stwierdził, że na rynku pojawiły się falsyfikaty o tej samej marce i zaopatrzone w takie same etykiety. Zawiadomił wtedy współwłaściciela i dyrektora firmy „Ap. Kowalski", Ajzyka Seleckiego, o zauważonych nadużyciach. Selecki wniósł skargę do władz i w kilku miejscach dokonano nie spodziewanych rewizji. M. in. w mydlarni Rosenberga znaleziono kilkaset sztuk fałszywych proszków, w składzie aptecznym Grynberga również pokaźną ilość falsyfikatów. Właściciele składów informowali, że proszki otrzymują od niejakiego Babicza. Rzeczywiście w mieszkaniu jego znaleziono olbrzymie zapasy „Kowalskiny" i gotowych etykiet i opakowań. W drukarni Baumsteina odkryto około 60.000 przygotowanych etykiet.

Oskarżeni, za wyjątkiem Babicza, nie przyznają się do winy. Wszyscy zrzucają odpowiedzialność na niego. Babicz sam miał zgłosić się do drukarni i zamówić etykiety. Interes prosperował wiadć znakomicie, gdyż, jak twierdzili, oskarżony właściciel drukarni w przeciągu trzech tygodni pokrył on zapotrzebowanie od 120 tys. do 130 tys. na etykiety.

Badany Babicz dowodził, że sprzedawał proszki, lecz uprzedzał nabywców, że są to falsyfikaty. Najlepszym dowodem, że Grynbergowi i Rosenbergowi odstępował większe partje „Kowalskiny" za znacznie niższą cenę od normalnej, przyjętej na rynku dla proszków prawdziwych.

„Świadek kupiony"

Na tle zatargu akuszerki z Góry Kalwarji, Estery Kueberg-Pasternakowej z dr. Zygmuntem Binderem wynikł nowy proces, który objął większe grono osób. Kuerbergowa oskarżyła dr. Bindera o to, że rozgłasza o niej nieprawdziwe i szkalujące ją wiadomości, że do położnic akuszerka wysyła swoją matkę, która nie ma żadnych wiadomości z tego zakresu i jest w tym zawodzie prostym dyletantką. Akuszerka dowodziła, że wskutek takich wersyj poniosła nietylko szkodę moralną, lecz i materjalną, tracąc posadę w Kasie Chorych w Górze Kalwarji.

Ażeby proces wygrać podsunęła z namowy innego lekarza, dr. Pawła Rosenberga, fałszywego świadka, niejaką Cecylję Ambroziak, która złożyła niekorzystne zeznania dla dr. Bindera.

Tymczasem sprawa fałszywego oskarżenia wydała się, gdyż Ambroziak cofnęła swe zeznania i zdemaskowała tych, co nakłonili ją do przestępstwa.

Dr. Rosenberg miał straszyć kobietę, że w razie gdyby cofnęła teraz to, co powiedziała, grozi jej kara więzienia za krzywoprzysięstwo. Ambroziak była „świadkiem kupionym", dostała bowiem łapówkę i zapewniono jej pewne korzyści dodatkowe.

Gdy afera wykryła się, prokurator oskarżył dr. Rosenberga, Kuerbergowa i Ambroziak o fałszywe oskarżenie i świadome złożenie nieprawdziwych zeznań.

Sprawa ta odsłania kulisy niezdrowych stosunków, panujących gdzieniegdzie na prowincji na tle gwałtownej i nieprzebierającej w środkach konkurencji zawodowej. Dlatego też budzi zrozumiałą sensację wśród zainteresowanych osób.

Znamienna rozmowa

sir Simona z ks. Pawłem

LONDYN, 27.11 (PAT). Sir John Simon udał się wczoraj do pałacu Buckingham, gdzie odbył dłuższą rozmowę z przybyłym na ślub księżniczki Maryny regentem Jugosławji, księciem Pawłem. Do rozmowy tej przywiązują w Londynie duże znaczenie, tembardziej, że poprzedziło ją posiedzenie gabinetu brytyjskiego, na którem omawiano również zatarg jugosłowiańsko-węgierski.

Książę Paweł miał w rozmowie z sir John Simonem dać wyraz swemu zaniepokojeniu spowodu obrotu, jaki przybrać mogą wydarzenia w Jugosławji, o ile nota jugosłowiańska, skierowana do Ligi Narodów, nie będzie odpowiednio potraktowana i Jugosławja nie otrzyma zadośćuczynienia.

W kołach rządu brytyjskiego sytuacja oceniana jest, jako bardzo trudna i wymagająca ostrożnego załatwienia. W kołach tych uważają, że z jednej strony byłoby lepiej można rzeczy całą sprawę odłożyć do stycznia i dać Lidze Narodów możność poważnego i spokojnego rozważenia skargi jugosłowiańskiej, z drugiej jednak strony zachodzi obawa, że sprawa znajduje się już w takiem stadjum, iż niezałatwienie jej doprowadzi do jeszcze większego zaognienia w okresie zwłoki i wytworzy może sytuację, z której wybrnięcie za 6 tygodni będzie daleko trudniejsze.

Rząd brytyjski zdecydować ma w ciągu bież. tygodnia sprawę taktyki i instrukcyj, jakich udzieli min. Edenowi, który w końcu bież. tygodnia odjedzie znowu do Genewy.

BIAŁOGRÓD, 27.11 PAT. Dzienniki w dalszym ciągu z wielkiem zainteresowaniem omawiają podróż księcia regenta Pawła do Londynu, podkreślając, że wczorajsza rozmowa księcia z min. Simonem posiada wielkie znaczenie dla obecnej polityki międzynarodowej.

Pojedynek

ale nie na placu...

PARYŻ, 27.11. Między deputowanym Francklinem Bouillon a deputowanym Goy wynikła sprawa, która została skierowana na drogę postępowania honorowego.

PARYŻ, 27.11. (PAT). W sprawie deputowanych Franclin - Bouillon i Goy do pojedynku nie doszło. Jak podaje „Le Journal", zastępcy obu stron doszli wczoraj do wniosku, że spotkanie z bronią w ręku nie jest konieczne, ponieważ zajście miało charakter wybitnie polityczny, i honor obu przeciwników nie został narażony na szwank.

Ucieczka więźniów

NOWY JORK, 27. 11. (PAT.). Sześciu więźniów w Huntsville (Stan Alabama) pobiło pałkami dwóch dozorców, związało ich, poczem zabrawszy dwa karabiny maszynowe i inną broń, uciekło w samochodzie, zdobytym siłą w położonym blisko więzienia garażu.

Odpowiedź polska

Nie będzie w stu procentach

ani przyjęciem, ani odrzuceniem noty

BERLIN, 27.11. (PAT). Wobec braku autentycznych informacyj o treści noty francuskiej do Polski. Prasa niemiecka ogranicza się narazie do podawania domysłów i przypuszczeń swoich korespondentów z Paryża i Warszawy na temat przyjęcia, jakie czeka ofertę francuską ze strony Polski.

Paryski korespondent „National Ztg." twierdzi, iż nota utrzymana jest w tonie bardzo przyjaznym, przyczem rząd polski prosony jest o powzięcie ostatecznej decyzji. „Rząd francuski — pisze korespondent — wskazuje na wielkie korzyści, jakie mogłyby wyniknąć dla Polski z przyjęcia projektu paktu".

Zdaniem korespondenta warszawskiego „Frankfurter Ztg." odpowiedź polska nie będzie w stu procentach przyjęciem ani też odrzuceniem noty, natomiast zawierać będzie zalecenia, aby idea paktu wschodniego została przekształcona w sensie tych metod, które już obecnie doprowadziły do zapewnienia trwałości stosunków między państwami Europy wschodniej.

3 orszaki podążą do Westminsteru

Prezent ślubny za 13 miljonów złotych

Uroczystości weselne już się rozpoczęły

LONDYN, 27.11. Miasto ma od wczoraj wygląd odświętny. Wielkie domy przybrane są bogato zielenią, dywanami i kwiatami. W wielu miejscach wywieszono olbrzymie portrety narzeczonych. Z okien i balkonów powiewają chorągwie narodowe.

Szczegóły uroczystości ślubnych, które tak pasjonują obecnie Anglję, a w szczególności Londyn, zostały już ustalone. Zajął się tem marszałek dworu. Przewidziane są trzy wielkie orszaki weselne, które udadzą się, według wyznaczonej kolejności, do opactwa westminsterskiego, gdzie mają się odbyć uroczystości ślubne.

Z pałacu Buckingham wyruszy wielki orszak królewski w otoczeniu rodzin panujących, przybyłych na uroczystości weselne. Po nim wyruszy orszak księcia Kentu w otoczeniu ogromnej świty i z udziałem księcia Walji. Droga jego będzie szła od pałacu ks. Jerzego do Westminsteru. Przed opactwem nastąpi spotkanie dwóch pierwszych orszaków. Dopiero o godz. 11-ej wyruszy orszak ks. Maryny, której towarzyszyć będzie ojciec i najbliżsi członkowie rodziny.

Nabożeństwo zostanie odprawione przez arcybiskupa Canterbury, z udziałem arcybiskupa Jorku i mnóstwa dostojników kościelnych. Uroczystości kościelne będą miały charakter niezwykle podniosły. Całe opactwo przybrane będzie zielenią, kwieciem, sztandarami. Po zaślubinach para książęca opuści pierwsza katedrę. Orkiestra odegra marsza weselnego Mendelsona. Małżonkowie udadzą się z opactwa do pałacu w Buckingham, gdzie odbędzie się w kaplicy pałacowej ślub według obrządku prawosławnego.

Chociaż ślub odbędzie się w czwartek, już wczoraj rozpoczęły się uroczystości ślubne, a członkowie domów panujących przybyli do Londynu.

Przebywa tu już duński król Chrystjan z małżonką, sędziwy książę duński Voldemar, brat królowej Aleksandry, matki króla Jerzego, przybył wielki ks. Cyryl rosyjski z małżonką. Od kilku dni przebywają już w Londynie król i królowa norwescy.

Wczoraj wieczorem w pałacu w Buckingham para królewska wydała wielki bankiet z okazji zaślubin księcia Kentu z księżniczką grecką, Maryną. W obiedzie tym m. in. wziął udział oprócz wymienionych, jako ostatnio przybyłych, książę regent jugosłowiański Paweł z małżonką, b. król grecki Jerzy, prawie wszyscy członkowie angielskiego domu panującego i wielu przedstawicieli innych rodów panujących.

Sale, w których odbywał się bankiet, były wspaniale przybrane mnóstwem kwiatów. Podczas uczty podawano potrawy na szczerozłotych naczyniach. Również cała zastawa stołowa była szczerozłota, a wartość jej przekracza 2 miljony funtów szterlingów. Użyty serwis jest najwspanialszy ze znanych na świecie. Powstał on za czasów króla Jerzego IV.

W całym Londynie przed uroczystościami weselnemi przeprowadzono dokładną inspekcję wszystkich hoteli oraz sprawdzono miejsce zamieszkania przybyłych ostatnio cudzoziemców. Podjęte są nadzwyczajne środki ostrożności, mające na celu zapewnienie zupełnego bezpieczeństwa przybyłym na uroczystości gościom.

Ślub księcia Kentu pochłonie oczywiście ogromne wydatki. W Londynie zastanawiano się, kto pokryje koszty uroczystości. Oczywiście, ks. Jerzy nie jest w stanie ponieść tych wydatków, gdyż oficjalna jego pensja wynosi „zaledwie“ 10.000 funtów szterlingów rocznie. Dopiero po ślubie dochody te wzrosną do wysokości 25.000 funtów.

Wydaje się, że koszty pokryje król Jerzy z własnej szkatuły. Król rozporządza dochodem rocznym, sięgającym blisko pół miljona funtów szterlingów (472.000), blisko 13 milj. zł. Większość wydatków to utrzymanie dworu, pensje urzędników i służby, koszty reprezentacyjne. Z całej sumy podanej, około 110.000 funtów rocznie pozostaje dla króla oraz dochody z księstwa Leicester, które wynoszą 63.000 funtów. Tak więc król rozporządza sumą 173.000 funtów na swoje wydatki. Po opłaceniu podatków oczywiście zostają jeszcze znaczne sumy, które idą do szkatuły królewskiej.

Następca tronu angielskiego, książę Walji, ma dochody większe od króla. Z samego księstwa Kornwalji otrzymuje on rocznie 246.000 funtów, z czego wydaje około 70.000 funtów.

Niewielkie są tylko dochody księżniczek, bo wynoszą po 6.000 funtów rocznie, to znaczy po 500 funtów miesięcznie, a więc „zaledwie“ 13.250 złotych.

Sprawami finansowemi rodziny zawiaduje królowa-matka, prowadząca rachunki niezmiernie skrupulatnie.

Ks. Jerzy ma otrzymać, jako prezent ślubny, słynny zbiór marek pocztowych. Jest to największy i najcenniejszy na świecie zbiór, który ledwie może się pomieścić w trzech wielkich salach. Wartość jego oceniają na pół miljona funtów, to znaczy na więcej niż 13 miljonów zł.

Od Londynu ma otrzymać para książęca srebrny serwis na 24 osoby. Ponadto księżniczka Maryna otrzyma wielką masę kosztowności, pośród których znajdują się wspaniałe szmaragdy i niezwykle kosztowny rubin.

Grzebanie węgierskiego rewizjonizmu

Nowa pozycja Włoch

WIEDEŃ, 27.11. Podczas polowania w Wildalpen w pobliżu Zemmeringu odbyła się konferencja między Goemboeszem a Schuschmiggiem.

Ostatnio konferencje w Rzymie zaniepokoiły Budapeszt. Stało się widocznem, że Włochy, znalazłszy się w nowem położeniu, wskutek zaszłych na terenie międzynarodowym wydarzeń, muszą zachować w stosunku do Węgier znaczną rezerwę.

Okazało się, że punkt ciężkości paktu rzymskiego, nie leży — jak spodziewały się tego Węgry — w Budapszcie, lecz w Wiedniu i że zagadnienia austrjackie są głównym powodem troski Mussoliniego i dyplomacji włoskiej, a nie rewozjonizm węgierski.

Oczywiście Włochy będą popierały Węgry, ale nie pójdą tak daleko, by stworzyć sytuację umożliwiającą Niemcom wyciągnięcie korzyści z zagadnienia austrjackiego.

Niemcy prowadzą specjalną grę w związku z sytuacją, wytworzoną przez zamach marsylski i gra ta wywołuje w Rzymie poważne obawy. Dowodem tego może być chociażby sprawa śledztwa dotyczącego zamachu, podczas którego Niemcy starały się jaknajbardziej o udogodnienia dla komisji śledczej i o udzielenie wszelkich możliwych informacyj, podczas gdy państwa bloku rzymskiego albo wręcz sabotowały śledztwo, albo ustosunkowywały się doń zupełnie obojętnie.

Popieranie Węgier przez Włochy w chwili obecnej nie jest dla Włoch szczególnie dogodne, zarówno ze względu na Francję, jak i na Niemcy. Oczywiście sprzyja to wzmocnieniu stanowiska i roli Małej Ententy, co z punktu widzenia interesów włoskich nie jest najbardziej pożądane. Położenie Węgier komplikuje się.

Bez względu na dalszy rozwój wypadków rewizjonizm węgierski wskutek ofenzywy Jugosławji i innych państw Małej Ententy został powstrzymany i to wydaje się być głównym celem działania ze strony państw popierających skargę Jugosławji. Oziębienie stosunków między Węgrami a Włochami może się jeszcze spotęgować, zwłaszcza, że dla Włoch popieranie pretensyj węgierskich będzie obecnie bardzo niedogodne, a trzeci partner paktu — Austrja nie ma żadnych interesów w tem, aby bronić traktatu w Trianon.

Tak więc zawód ze strony Niemiec, które po mordzie marsylskim poparły nie Węgry, a Jugosławję, i zmiana stanowiska Włoch w sensie mniejszego, niż dotąd, angażowania się w politykę Węgier sprawiły, że Goemboesz uznał za konieczne bezpośrednie skomunikowanie się z Schuschniggiem, co jednak znowu odbyło się przy udziale męża zaufania Mussoliniego, ministra Suwicha. Obrady w Wildalpen miały ponadto na celu wyjaśnienie stosunków polityczno - wojskowych między członkami paktu rzymskiego pod kątem widzenia skutków, jakie może wywołać obecny zatarg z Węgrami.

Niespodzianka Goeringa

Co uczyni Polska?

Coraz dalej od roku 1918

PARYZ, 27. 11. — Nota francuska, będąca odpowiedzią na notę polską dotyczącą ustosunkowania się Polski do paktu wschodniego, budzi w opinji i prasie francuskiej żywe zainteresowanie.

Zasadniczem pytaniem, które się rozważa, jest: co uczyni Polska. Niektóre pisma ostrzegają przed iluzjami i radzą nie oddawać się złudzeniom: Polska ze względu na swoje stosunki z Sowietami, ze względu na Litwę i Czechosłowację do paktu wschodniego nie przystąpi i raczej będzie starała się opóźnić tylko swoją odmowę.

Ten pogląd przejawia się zarówno w komentarzach prawicowej „La Presse“ i socjalistycznego „Populaire“. Dziennik ten twierdzi, że celem noty jest wydobycie ostatniego słowa Polski, którego nie można się było dotąd doczekać.

Nacjonalistyczny „Le Jour“ zaznacza tylko, że rząd francuski wysłał notę do Polski, że notę uchwalono na Radzie Ministrów pod przewodnictwem Prezydenta i że w prasie polskiej naogół powstrzymują się od wszelkich komentarzy, dotyczących losów paktu wschodniego i raczej rezygnują z optymizmu. Dziennik kończy zaznaczeniem, że wszystko to brzmi ironicznie i że coraz dalej jesteśmy od roku 1918.

W temże piśmie autor artykułu zaznacza, że mimo deklaracyj pokojowych Hitlera, który jako Austrjak z pochodzenia interesuje się bodaj najwięcej sprawą Austrji, nie należy zapominać, że rodowity prusak, Goering, może zgotować Polsce niezbyt miłe przebudzenie w formie żądania „przyjacielskiego uznania praw“ Rzeszy do połączenia Prus z Niemcami.

Część prasy stara się mocniej zaakceptować, że Warszawa będzie dążyła do ociągania się z ostateczną odpowiedzią, że do czasu wyjaśnienia rezultatów konferencji Ribbentroppa z Lavalem i ewentualnego powrotu Niemiec do Ligi. Pisma wyciągają wniosek, że nie należy się liczyć z podpisaniem układu w ciągu najbliższych dni.

Koniec rujnującej konkurencji

Opozycja Walji

„News Chronicle“ donosi, że po rokowaniach, trwających z przerwami szereg miesięcy, prawdopodobnie jest rychłe zawarcie polsko-angielskiej umowy węglowej. W kołach oficjalnych oczekują jej podpisania w połowie grudnia. Tę wiadomość minister Górnictwa Brown ma zakomunikować parlamentowi w dniu 27 b. m.

Minister Brown otrzymał raport od brytyjskich przemysłowców węglowych, którzy wskazywać mają na to, że osiągnięte porozumienie wystarczy, aby zaprzestać rujnującej obie strony walki konkurencyjnej. Na początku przyszłego tygodnia przybędą do Londynu polscy przemysłowcy węglowi dla sfinalizowania rokowań.

Ministedstwo Górnictwa oczekuje, że następstwem umowy, której zawarcie zdaje się nie ulegać wątpliwości, będzie podrożenie ceny eksportowej węgla brytyjskiego o 2 szyl. na tonnie.

„Daily Herald“ jest mniej optymistyczny, niż „News Chronicle“. Na podstawie informacyj z zagłębia węglowego południowo - walijskiego, „Daily Herald“ twierdzi, że węglarze walijscy ostro przeciwstawiają się porozumieniu, uważając, że da ono korzyści tylko Polsce.

Mimo, iż delegacja angielska miała w swoim składzie trzech reprezentantów zagłębia Południowej Walji, a wśród nich przewodniczącego delegacji Williamsa, bardzo wielu właścicieli kopalń oraz eksporterów węgla walijskiego twierdzi, że delegacja polska okazała się w pertraktacjach stroną przebieglejszą.

Warunki porozumienia—twierdzi pismo — umożliwiają Polsce posiadanie znacznego udziału w eksporcie węgla na tych rynkach, gdzie dostępne są intratne tranzakcje, za cenę ograniczenia eksportu polskiego na rynki, na których Polska ponosiła poważne straty, sprzedając węgiel po cenie nieekonomicznej. Południowa Walja dopuścić ma określony stały kontyngent węgla polskiego na swoje własne rynki zbytu, na których panuje niepodzielnie od przeszło 50 lat.

W chwili właśnie, gdy warunki ewentualnej umowy otrzymane zostały w Cardiffie, nadeszła również wiadomość z Gdyni o zakontraktowaniu czterech statków dla transportu 40 tysięcy tonn węgla polskiego do portów włoskich. Fakt ten — według opinji walijskich przemysłowców węglowych — ilustruje dobitnie, że Polska wdarła się na rynki, na których dotąd niepodzielnie panowała Południowa Walja.

Już obecnie jest pewne —uważa pismo — że przemysłowcy węglowi z Południowej Walji będą się domagali przy zawieraniu umowy radykalnych zmian, celem zabezpieczenia swoich własnych interesów.

Stanowisko węglarzy południowo - walijskich wskazuje na różnicę interesów i poglądów, jawa zachodzi w łonie brytyjskiego przemysłu węglowego. Interesy Południowej Walji są bowiem sprzeczne z interesami tych zagłębi angielskich i szkockich, które eksportują węgiel na rynki skandynawskie.

Cukier zdrożeje!

Rada Ministrów uchwaliła projekt ustawy, upoważniającej Ministra Skarbu do pobierania dodatku do podatku od cukru wszystkich gatunków w wysokości 5 zł. od 100 kg., ponadto zaś dalszego dodatku w wysokości 3 zł. 50 gr. od 100 kg. cukru w kostce i w głowach.

Losowanie

premjowej pożyczki budowlanej

Odbyło się losowanie 3-proc. premjowej pożyczki budowlanej, 1-ej serji, przyczem wylosowane zostały następujące wygrane:

250.000 zł. na Nr. 793931.

50.000 zł. na Nr. 695135.

Po 10.000 zł. na N-ry 140543, 393264, 24083, 921538, 949421, 122326, 821426, 353105, 981934, 471859.

Po 1.000 zł. na N-ry 49213,

611489,	154113,	45874,	800006,
842343,	920419,	282298,	115041,
478663,	933716,	230720,	492056,
179137,	906262,	163477,	868169,
902962,	653800,	538028,	122072,
835037,	297256,	218721,	467900,
123017,	369791,	919157,	616977,
873833,	560854,	234519,	80350,
125606,	108743,	5230,	675679,
677625,	987438,	829573,	918672,
579459,	35026,	35386,	110839,
539071,	595204,	241883,	976900,
832463,	135140,	170777,	755257,
451223,	883937,	499383,	85663,
23322,	808321,	222763,	910957,
687269,	34519,	573751,	253920,
256269,	159514,	159514,	88254,
288073,	993123,	163818,	199717,
846888,	640397,	663031,	47327,
969617,	777566,	405128,	582260,
279318,	833858,	900293,	947235,
361851,	526362,	819745,	564991,
429120,	634860,	904507,	329928,
837094,	162260,	594831,	112583,
978840,	173993,	262920,	845149,

O łagodzenie skutków oddłużenia rolnictwa

dla handlu i przemysłu

Izby Przemysłowo-Handlowe podjęły starania w kierunku złagodzenia ujemnych skutków, jakie może spowodować dla przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych obecna akcja oddłużeniowa w rolnictwie. W związku z tem odbyto szereg konferencyj w Min. Przemysłu i Handlu i w Min. Skarbu oraz złożono memorjał, przedstawiający postulaty Izb Przemysłowo-Handlowych.

W memorjale tym położony jest szczególny nacisk na kredyty towarowe, udzielone rolnikom przez przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe. Zdaniem sfer przemysłowych i handlowych należy zastosować odpowiednie środki, któreby umożliwiły upłynnienie tego rodzaju długów, niezależnie od tego, czy będą spłacane papierami wartościowemi, czy rozłożone na lat 14-cie. Ponadto winno być umożliwione przedsiębiorstwom przemysłowym i handlowym korzystanie z usług Banku Akceptacyjnego.

Koniec „studenckiej wojny“

Zakulisowa rozgrywka

PRAGA, 27.11. Wystąpienia studenckie, które przybrały tutaj tak wielkie rozmiary, zostały zakończone. Rektor Uniwersytetu niemieckiego, Groser, oddał władzom Ministerstwa Oświaty insygnia Uniwersytetu Karola, które zostały przekazane Uniwersytetowi czeskiemu.

Jeszcze wczoraj wieczorem odbył się olbrzymi wiec studentów czeskich, w którym wzięło udział około 6000 osób.

Poseł do parlamentu czesko-słowackiego, Niemiec, dr. Backer, odsłonił kulisy ostatnich walk na Uniwersytecie. Twierdzi on, że czechosłowaccy narodowi demokraci, t. zw. Partja Kramarza, zamierzają rozbić czesko-niemiecką koalicję rządową i ustanowić gabinet czysto czeski. Podobno ze strony min. Benesza podjęte są staranie utrzymania dotychczasowej koalicji. Akcja studentów miała na celu zaognienie stosunków niemiecko-czeskich.

WIEDEŃ, 27.11. W odpowiedzi na antyniemieckie demonstracje w Pradze młodzież niemiecka na miejscowym Uniwersytecie zorganizowała manifestacje przeciw Czechom.

Proces bandyty Maczugi

odbędzie się 10 grudnia

RZECZÓW, 27.11. Osławionemu bandycie, Maczudze, wręczono już akt oskarżenia. Rozprawa przeciwko wielokrotnemu mordercy i rabusiowi wyznaczona została na 10-go grudnia przed sądem przysięgłych w Rzeszowie.

Ostatnio odbyła się w Rzeszowie rozprawa przeciwko niejakiej Katarzynie Drewniakowej i jej córce, 19-letniej Stefanji z Rozborza, oskarżonym o ukrywanie i udzielanie pomocy bandzie Maczugi. Sąd skazał Drewniakową i jej córkę na karę po 3 lata więzienia.

Maczuga przebywa pod bardzo czujną opieką w więzieniu Sądu Okręgowego w Rzeszowie. Wobec tego, że bandycie udało się już raz uciec z więzienia, umieszczono go w zupełnie izolowanej celi. Rok temu uciekł on w czasie więziennego spaceru. Obecnie oświadczył on, że po 11-tu miesiącach wolności, dość już wyspacerował się i nie zamierza korzystać ze spacerów na podwórzu więziennem. I tak zresztą nie udzielonoby mu tego przywileju. W zeznaniach swoich Maczuga twierdzi, że on nie mordował nigdy, lecz czynili to jego towarzysze, Janusz, Byk i Kołodziej, i że rzekomo pod wpływem fizycznej przewagi bandyty Byka odgrywał w jego rękach rolę ślepego narzędzia.

Smutne zjawisko

Demoralizacja wśród dzieci szkolnych

WILNO, 27.11. W ostatnich czasach zanotowano szereg smutnych faktów, świadczących o demoralizacji szerzącej się wśród dzieci w wieku szkolnym. Przed tygodniem zatrzymano w Wilnie trzech chłopców, którzy popełnili szereg kradzieży.

Obecnie mamy do zanotowania nowy wypadek, przyczem sprawcami kradzieży okazały się trzy uczenice szkoły powszechnej.

Wypadek powyższy przedstawia się następująco:

W bramie domu Nr. 3 przy ulicy Jatkowej, niejaka Zofja Łukjanik sprzedaje chałwę. Onegdaj w południe do handlarki zbliżyły się trzy dziewczynki, które zaczęły grzebać w koszu, udając, że chcą nabyć chałwę.

W pewnej chwili, korzystając z nieuwagi handlarki, dziewczynki porwały kilka paczek chałwy i ukrywszy je w teczkach, rzuciły się do ucieczki.

Łukjanikowa wszczęła alarm. Po krótkiej gonitwie dwie dziewczynki zatrzymano. Są to uczenice szkoły powszechnej Jadwiga Skarzyńska oraz Helena Zdanowiczówna.

W czasie rewizji w teczkach małych przestępczyń znaleziono również kilkanaście nowych zeszytów, gumek, ołówków i t. p., co świadczy o tem, że kradzieży dokonywały one systematycznie w różnych sklepach. O wypadku powyższym powiadomiono I-szy komisarjat P. P. oraz władze szkolne.

Wyniki plebiscytu

w kinach warszawskich

Związek Właścicieli Kinematografów przeprowadził już pobieżne obliczenia głosów w plebiscycie, przeprowadzonym w kinach w sprawie godzin rozpoczynania seansów. Głosowało przeszło 60.000 widzów. Głosujący w kinematografach w śródmieściu wypowiedzieli się w przeważającej większości za wprowadzeniem seansów o godz. 5 — 7 — 9.

Natomiast na peryferjach miasta i w dzielnicy handlowej uczestnicy plebiscytu są za utrzymaniem dotychczasowych godzin, gdyż mogą oni uczęszczać do kin po godz. 7-ej wieczór ze względu na zajęcia zawodowe. Jak się dowiadujemy, reforma w tej dziedzinie przeprowadzona będzie w myśl wyników plebiscytu tak, że porę rozpoczynania seansów zmienią na godz. 5 — 7 — 9 tylko większe kinematografy w śródmieściu.

Za bigamję

6 miesięcy więzienia

GRODNO, 27. 11. Sąd Okręgowy w Grodnie zajmował się sprawą Szczepana Uznańskiego, oskarżonego o bigamję. Uznański pełnił funkcję zastępcy komendanta miejskiej straży pożarnej w Grodnie. Początkowo ożenił się on z Marjanną Jakubowską, która zaginęła w Rosji.

Kiedy doszły pogłoski, że żona jego umarła, w r. 1919 Uznański zawarł ponowny związek małżeński z Wierą Lubowicką, legitymując się przed popem prawosławnym, jako kawaler. W r. 1927 druga żona Uznańskiego umiera i w jakiś czas potem Uznański wstępuje po raz trzeci w związki małżeńskie, tym razem w kościele katolickim. Tymczasem okazało się, że pierwsza żona żyje. Urząd prokuratorski oskarżył Uznańskiego o bigamję i rzekoma „nieboszczka“ przybyła na rozprawę w charakterze świadka.

Sąd skazał Uznańskiego na 6 miesięcy więzienia i karę tę na zasadzie amnestii całkowicie umorzył.

27.XI.1934

Nastroje w Paryżu

Po p. Goy — p. Hess?

Paryż, po przejściu od rządu p. Doumergue'a do zachowującego te same podstawy zjednoczenia stronnictw rządu p. Flandin'a na tle przesilenia, którego treść była wewnętrzno-ustrojowa, nabrzmiały jest obecnie nastrojami zewnętrzno-politycznemi.

Ogłoszone 18-go b. m. przez posła Jean Goy sprawozdanie z rozmowy, którą wraz z radnym paryskim p. Robertem Monnier'em odbył z kanclerzem Hitler'em na Wilhelmstrasse w Berlinie, dokąd obaj ci członkowie francuskiego związku b. kombatantów udali się na zaproszenie kanclerskie, nie przebrzmiało bez potężniejących raczej w ciągu tych dziesięciu dni odgłosów.

Pisma paryskie, niemal bez wyjątku, niechętnie przyjęły wiadomość o tem spotkaniu z kanclerzem Hitler'em, jakoteż jego oświadczenia pojednawcze, stwierdzając, że raz jeszcze słowa nie idą w parze z działaniem, które wysilone jest w kierunku bezprzykładnie wytężonych w rozmiarach i w chyżości zbrojeń niemieckich. Posypały się cierpkie uwagi przeciw p. Jean Goy w dziennikach, a w Izbie Deputowanych p. Franklin-Bouillon, spotkawszy podróżnika do Berlina koło sali posiedzeń, zgromił go ostremi słowy. Szczególnie w to bito, że p. Jean Goy i p. Robert Monnier, którzy rozmawiali z kanclerzem Hitler'em jako byli kombatanci, nie mieli potemu upoważnienia ze strony związku, do którego należą.

Na posiedzeniu komisji spraw zagranicznych Izby z 21-go b. m. wpłynęło zgłoszenie przez posła Jean Goy gotowości zdania sprawy w komisji z rozmowy z kanclerzem Hitler'em. Nawiasem mówiąc, na tem samem posiedzeniu, komisja wysłuchała zawiadomienia przez posła Marcela Héraud o wręczeniu przedstawicielom związków b. kombatantów francuskich, 10-go b. m., przez p. Góreckiego, z ramienia b. kombatantów polskich, pisma, zmierzającego do wyjaśnienia obecnych nieporozumień francusko-polskich. Ale w sprawie zgłoszenia p. Jean Goy komisja, po zaznaczeniu przez kilku członków, że nie jest jej rzeczą zajmowanie się rozmowami osobistemi, uchyliła się od wysłuchania tego sprawozdania.

Wczoraj jednak odbyło się w Paryżu posiedzenie rady związku kombatantów francuskich w sprawie rozmowy pp. Goy i Monnier'a. Już przed posiedzeniem, a zaraz po ogłoszeniu sprawozdania p. Goy'a, zaznaczano w pismach, że zabiegi z Berlina o styczność z kombatantami francuskimi były usilne, gdyż oparły się o p. René Cassin'a, profesora prawa, długoletniego członka delegacji francuskiej do Ligi Narodów, przewodniczącego związku b. kombatantów, który jednak odmówił. Widocznie jednak wyjazd pp. Goy i Monnier'a nie odbył się całkiem bez wiedzy władz związku, gdyż na posiedzeniu wczorajszem nietylko go nie potępiono, lecz nawet do podziękowania, wyrażonego p. Goy'owi za wiadomości, dodano uchwałę, upoważniającą zarząd do nawiązania styczności z przedstawicielami b. kombatantów niemieckich.

A właśnie też wczoraj, jednocześnie z wyjazdem z Londynu p. von Ribbentrop'a, pełnomocnika Rzeszy w sprawach rozbrojenia, po dwudziestodniowym pobycie w Anglji, z Berlina idą w świat wiadomości, że do Paryża ma wkrótce przybyć wraz z p. von Ribbentrop'em zastępca Führer'a minister Rzeszy p. Rudolf Hess, który parokrotnie w ostatnich miesiącach rozwijał myśl porozumienia się b. kombatantów niemieckich z b. kombatantami francuskimi.

Zarysowują się tu nowe próby i zabiegi niemieckie na gruncie francuskim. Są one zrozumiałe ze stanowiska niemieckiego, gdyż Trzeciej Rzeszy, obciążonej zarzutem samowolnych zbrojeń, w przededniu rozstrzygnięcia w Zagłębiu Saary, zależy na stworzeniu nastrojów mniej napiętych. Przyjęcie tych prób we Francji będzie niewątpliwie zeszyć uzależnione od rzeczywistego stanu rzeczy, wyrażającego się w zbrojeniach niemieckich, oraz nie bez pamięci o stałem zjawianiu się t. zw. pojednawczości niemieckiej w miarę potrzeby i zawsze tylko przejściowo. W każdym razie widać nowe poruszenia na Zachodzie.

U nas nie wszyscy jednakowo będą mieli prawo dziwić się tym próbom francusko-niemieckim po niektórych próbach polsko-niemieckich.

St. St.

Ideje ustrojowe młodzieży francuskiej

Plan z 9-go lipca

(Korespondencja ABC)

Paryż, w listopadzie 1934.

W dniu 12 marca b. r. odbył się w „Ecole de la Paix" odczyt słynnego poety Jules Romains'a, a po odczycie bardzo żywa dyskusja między słuchaczami, reprezentującymi różne odłamy młodzieży, która pociągnęła za sobą bardzo daleko idące skutki. Pokazało się bowiem z jej przebiegu, że przedstawiciele organizacyj stojących na zgoła przeciwległych biegunach politycznych pod wielu względami zapatrują się na sprawy ustrojowe w sposób zdumiewająco jednolity...

Skorzystano więc z nawiązanego kontaktu i postanowiono wspólnemi siłami wypracować program, którego realizacja uniemożliwiłaby powtarzanie się tego rodzaju wypadków, jak walki uliczne z 6-go lutego. Praca nie trwała długo i w dniu 9 lipca wynik jej został ogłoszony. Stąd pozostała mu nazwa „planu z 9-go lipca".

Najsensacyjniejszą stroną tego planu był fakt, że znalazły się pod nim podpisy przedstawicieli organizacyj młodzieży o najrozmaitszych, często przeciwnych, kierunkach. Obok członków „Croix de Feu", „Jeunesse Patriotes" znaleźli się wśród autorów radykali i socjaliści. Po raz pierwszy widziano obok siebie światy tak przeciwne. Wszystkich jednak łączyło jedno: są to przedstawiciele generacji wojennej i powojennej, którym szło przedewszystkiem o przyszłość całego kraju. Coprawda, każdy z nich występował w tym wypadku indywidualnie, nie jako przedstawiciel organizacji (która w ten sposób pozostała formalnie niezaangażowana), niemniej jednak już tego rodzaju wspólny występ publiczny jest niezmiernie znamienny.

Jakżeż wygląda plan z 9-go lipca?

Składa się on z dwóch części: politycznej i gospodarczej. Część polityczna rozpada się na cztery rozdziały: 1) siły moralne, 2) reforma ustroju, 3) wychowanie, kultura, opinja, 4) sprawy zagraniczne. Rozdział pierwszy, podstawowy, ujmuje ideje, na których grupa z 9-go lipca opiera swoje koncepcje polityczne.

Odrzuca ona wszelkie wzory obce. Ani faszyzm, ani hitleryzm, żadnego „ubóstwiania państwa, narodu lub rasy". Konieczny jest wprawdzie autorytet, ale jedynie w celu utrzymania zdrowego ustroju liberalnego: każdy bowiem liberalizm, który okazuje się w życiu ustępliwy lub tchórzliwy musi popadać w anarchję i prowadzić prędzej czy później do dyktatury.

Toteż i rozdział poświęcony skonkretyzowaniu planów ustrojowych, nie zawiera planów burzycielskich, zatrzymując dotychczasowe instytucje, a tylko wprowadzając w nich parę głębokich zmian.

A zatem Izba Deputowanych, wybierana na 6 lat — z dopuszczeniem kobiet do głosu i wprowadzeniem przymusu głosowania — ma zatrzymać władzę ustawodawczą i kontrolę nad rządem. Jednakże obalenie rządu pociąga za sobą automatycznie rozwiązanie się Izby i nowe wybory... Senat, wybierany na 9 lat, ma być reprezentacją samorządów lokalnych i odpowiednio zmienić nazwę na „Grand Conseil des Communes". Nadto powołana ma być narodowa rada gospodarcza. Podział administracyjny kraju ma się wreszcie oprzeć na powrocie do dawnych 20 prowincyj, z uwzględnieniem naturalnych granic gospodarczych między poszczególnemi częściami kraju.

Co do wychowania (rozdział trzeci), brak w planie sprecyzowania, w jakim kierunku ma iść urabianie charakteru młodego pokolenia, jakkolwiek wszyscy autorzy programu zgodzili się, że winno ono wytworzyć jednolity typ obywatel: rezerwa pod tym względem jest zrozumiała, gdyż młodzież narodowa pragnie wychowania w duchu patrjotycznym, socjalistyczna zaś neguje obowiązek służby wojskowej...

Natomiast zgodzono się, że prasa powinna się opierać na jednolitej, pod kontrolą państwa stojącej, służbie informacyjnej i że każdy dziennik powinien publicznie ogłaszać, jakie ma dochody i z jakiego je czerpie źródła. Dzisiejszy stan prasy paryskiej, będącej przeważnie eksponentem różnych, nieraz bardzo tajemniczych interesów, cieszy się zgodną u wszystkich opinją.

W polityce zagranicznej plan z 9-go lipca stawia zasadę współpracy międzynarodowej, porozumienia się Francji z wszystkiemi bez wyjątku narodami, zrezygnowanie z roli „żandarma Europy". Stanowisko wobec Niemiec powinno być wstrzemięźliwe i silne, ale w dogodnej chwili należy w drodze bezpośredniej załatwić wszystkie sprawy sporne. Do problemów, które jej bezpośrednio nie obchodzą, nie powinna się Francja mieszać.

Ten rozdział, unikający bliższych sprecyzowań, a w ogólnem ujęciu dość symplistyczny, jest najsłabszą stroną planu. Jeśli o jego całość chodzi, można ją określić jednem słowem: rozwiązanie negatywne. Autorzy, czyniąc sobie wzajemne koncesje, musieli w rezultacie ograniczyć stronę pozytywną swego programu, a uwypuklić te tylko strony, w których godzą się co do krytyki stanu dzisiejszego. Niemniej jednak i w tych zredukowanych rozmiarach zasługuje on na uwagę jako znamienny objaw nastrojów:

Cała Francja pragnie zgodnie reform — ale również zgodnie przeciwstawia się zbyt daleko idącym eksperymentom. W każdym razie ustrojem dyktatorskim nikt się nie zachwyca.

Wśród pism

Przeciw proporcjonalności

Wobec krążących pogłosek, że w nowej ordynacji wyborczej zniesiona będzie proporcjonalność, „Czas" poświęca artykuł wstępny wykazaniu słuszności tego pomysłu. Proporcjonalność bowiem:

„przenosi konflikty partyjne, naprawdę aktualne tylko w kilku większych miastach, na teren głuchej prowincji. **Uniemożliwia kompromisy lokalne**, nieraz łatwe do osiągnięcia, jak to widzimy choćby na **przykładzie wyborów gromadzkich**, i tem samem utrudnia zawarcie kompromisu w Izbach".

Jak dotąd, rzecz jest zupełnie zrozumiała: okręgi jednomandatowe ułatwią sanacji „kompromisy lokalne", no, i podobne triumfy, jak w wyborach samorządowych. Ale „Czas" występuje zarazem... w obronie parlamentaryzmu, a przeciw dyktaturze:

„Proporcjonalność jest wrogiem ustroju parlamentarnego. Poprzez ochlokrację partyjną prowadzi do bezwładu i zgnilizny parlamentu, a następnie do dyktatury. Wszędzie, gdzie wprowadzono proporcjonalność, ustrój parlamentarny został zachwiany: w Niemczech i we Włoszech, w Austrji i w Polsce. Natomiast kraje, które zachowały system okręgów jednomandatowych, pozornie mniej „sprawiedliwy", zdołały utrzymać system parlamentarny nietknięty: w pierwszym rzędzie Anglja, Francja i Stany Zjednoczone. Proporcjonalność jest dzieckiem doktrynerstwa, siostrą anarchji, i matką dyktatury".

Natomiast po zniesieniu proporcjonalności, „sejm stałby się wierniejszem odbiciem opinji kraju"...

Nam się zdaje jednak, że przy obecnych praktykach wyborczych, bez względu na prawne przepisy takiej czy innej ordynacji, każdy Sejm będzie odbiciem takiej tylko opinji, jaką chce mieć w parlamencie rząd. W każdym razie żarliwa obrona parlamentaryzmu, nawet francuskiego, w jego obecnej postaci, a krytykowanie dyktatury są w „Czasie" znamienne.

„Partyjnicy..."

Z okazji rocznicy odezwy, wydanej przy tworzeniu Polskiego Komitetu Narodowego w dniu 25 listopada 1914, „Express Poranny" umieścił napastliwy artykuł na „rusofilów", którzy go zawiązali. Nie zajmowaliśmy się tą napaścią, bo (jak to już nieraz zaznaczaliśmy) szkoda nam na to i miejsca i czasu. Warto jednak zanotować neutralną uwagę, jaką z tej okazji czyni „Robotnik":

„Godzi się wszakże zauważyć, że wśród podpisów pod ową odezwą z dn. 25 listopada widnieją także podpisy... ks. Zdzisława Lubomirskiego, prezesa senackiej Komisji spraw zagranicznych z ramienia B. B. W. R., J. Steckiego, wielce zasłużonego dla BBWR., pośród zaś heroldów prasowych K. N. P. rolę naczelną grał... p. Antoni Sadzewicz, wybitny dziś działacz B. B. W. R.

My — „partyjnicy" mamy jakoś inne podejście do tych spraw; wierzymy, że ks. Lubomirski, naprzykład, działał podówczas w dobrej wierze. „Express" sądzi inaczej? Jakże się w takim razie umiał pogodzić z faktem, że uczestnicy „dnia hańby" należą do jego zwierzchników?".

Ale cóżby zrobiła prasa sanacyjna, gdyby zaniechała metody skrajnie „partyjniczej" napastliwości?

Nędza wśród młodzieży akademickiej

700 studentów zagrożonych wyrzuceniem na jednym tylko Uniwersytecie Warszawskim

Wczoraj upłynął ostateczny termin uiszczania pierwszej raty czesnego na Uniwersytecie Warszawskim.

Około 700 słuchaczów U. W., którzy nie uzyskali odroczeń w spłacie czesnego, nie wniosło, mimo to, opłat tak, że są oni zagrożeni skreśleniem z albumów uniwersyteckich.

Do rektoratu wpływają masowo podania studentów o zezwolenie im wpłaty czesnego bez ponoszenie dodatkowej 30-złotowej kary. Wszyscy jednakże studenci, którzy przekroczyli wyznaczane im terminy, muszą uiszczać dodatkowo 10 złotych.

Związek Nauczycielstwa Polskiego zaniepokojony o swój byt

Jak donosi K. A. P., zarząd główny Związku Nauczycielstwa Polskiego (Ognisko) wystąpił ostatnio z odezwą do wszystkich innych organizacyj nauczycielskich (również i żydowskich) z propozycją utworzenia jednolitego związku nauczycielskiego w państwie.

„Winniśmy — mówi odezwa — usunąć te statutowe przeszkody, które nie dopuszczają do szeregów związku zawodowego nauczycieli z racji ich odmiennego wyznania lub innej narodowości, skoro nauczyciele ci uznają ideowe założenie organizacji".

Powodem, który skłania Z. N. P. do wystąpienia z powyższą propozycją, jest obawa przed mianowaniem komisarza dla tej organizacji i przed przymusowem scaleniem związków zawodowych.

„Faktem jest — mówi odezwa — iż czynniki decydujące w państwie rzucają pod adresem ruchu zawodowego szereg oskarżeń. Zarzuca się zupełnie oficjalnie, iż ruch zawodowy nie jest pozytywnie ustosunkowany do państwa, odgrywa rolę organizacyj spiskujących przeciw państwu, jest nastawiony wyłącznie na obronę egoistycznych interesów zawodowych. Wreszcie ruch ten jest rozbity, nie organizuje wszystkich zawodowo czynnych obywateli, a więc jest niesłusznem uprzywilejowaniem jednych kosztem drugich. Nie mówimy już o oskarżeniach, rzuconych w tej formie i treści, z jaką się spotykamy w przemówieniu prezesa Rady Ministrów, prof. L. Kozłowskiego, wygłoszonem w dniu 1 sierpnia r. b... To wszystko, znane nam z doświadczeń niemieckich i włoskich, propagowane dziś jest już jawnie w Polsce, nietylko w dyskusjach konstytucyjnych i przemówieniach czołowych mężów politycznych, lecz i w prasie (patrz artykuły J. H w Kurjerze Porannym)".

Jak widzimy, władze Z. N. P. nie są zadowolone z polityki rządu. A jednak, jeżeli szkolnictwo powszechne przejawia dziś tak wiele niedomagań, to wina za ten stan rzeczy w pierwszym rzędzie obciąża Związek Nauczycielstwa Polskiego, który w ciągu długich lat miał decydujący wpływ na politykę szkolną w Polsce i ze środowiska, którego niejednokrotnie wychodzili ministrowie oświaty w latach ostatnich.

Na propozycję Z. N. P. szereg organizacyj nauczycielskich odpowiedział odmownie.

Z życia młodzieży

W niedzielę odbyła się w Uniwersytecie Poznańskim uroczysta inauguracja prac młodzieży wszechpolskiej na semestr bieżący. Jest to najpoważniejsza organizacja na terenie Uniwersytetu.

Po nabożeństwie w pięknie udekorowanej sali Collegium Minus odbyło się zebranie przy licznym udziale młodzieży akademickiej, profesorów i starszego społeczeństwa. Zebranie zagaił wiceprezes młodzieży wszechpolskiej p. Weiss, poczem przemówił ks. prałat Józef Prądzyński oraz powitany hucznemi oklaskami prof. Rybarski z Warszawy. Na zakończenie wygłosił obszerne przemówienie programowe przedstawiciel młodzieży, prezes młodzieży wszechpolskiej Stanisław Czapiewski. Zebranie zakończono w podniosłym nastroju odśpiewaniem hymnu młodych.

Ś. p. Zofja Zdziechowska

W niedzielę 25-go b. m. zmarła w 75-tym roku życia, po ciężkiej chorobie, ś. p. Zofja z Dorożyńskich Zdziechowska, wdowa po ś. p. Czesławie Zdziechowskim. Ojciec jej, Karol Dorożyński, należał do najznakomitszych ziemian na Podolu w drugiej połowie ub. wieku. Ś. p. Zofja Zdziechowska, po zniszczeniu w rewolucji r. 1905 majątku Orlówka na Ukrainie, w którym gospodarowała, przeniosła się do Warszawy. Jedna z pierwszych, już ćwierć wieku temu, zajęła się przemysłem i zdobnictwem ludowem. Niestrudzona była też w pracy społeczeej w Katolickiem Związku Kobiet i w Narodowej Organizacji Kobiet.

Szczerem współczuciem łączymy się z p. Jerzym Zdziechowskim, b. ministrem skarbu, w żałobie po stracie Matki.

Pogrzeb ś. p. Zofji odbędzie się jutro, w środę, 28-go b. m., po nabożeństwie w kościele św. Karola Boromeusza na Powązkach, o godz. 11-ej i pół.

Wiadomości polityczne

NOTA FRNACUSKA

PAT ogłasza oficjalny komunikat o wręczeniu wczoraj min. Beckowi przez ambasadora Laroche'a odpowiedzi francuskiej na memorandum polskie z 27 września b. r.

„Niezależnie od tego — czytamy w komunikacie — czy odpowiedź francuska wniesie nowe istotne momenty do dotychczasowej wymiany zdań między Polską a Francją w tej sprawie, jest rzeczą oczywistą, że badanie tekstu memorjału francuskiego będzie prowadzone przez rząd polski w duchu zgodnym z przyjaznemi i sojuszniczemi stosunkami, istniejącemi między Polską a Francją.

Należy się spodziewać, że jedna z najbliższych sesyj Rady Ligi Narodów da również okazję do bezpośredniej wymiany zdań między ministrem Beckem a ministrem Lavalem".

SOBÓR PRAWOSŁAWNY

W najbliższych dniach zostaną wznowione prace prawosławnej Komisji przedwyborczej. W dniach 29 i 30. b. m. odbędą się w Warszawie pod przewodnictwem metropolity Djonizego posiedzenia przedstawicieli Rządu i duchowieństwa prawosławnego dla rozpatrzenia projektów, związanych z przygotowaniem zwołania soboru generalnego Kościoła prawosławnego w Polsce.

WARSZAWSKA RADA PRZYBOCZNA

Pisma sanacyjne potwierdzają wiadomość, że w najbliższym czasie p. Minister Spr. Wewn. powoła złożoną z 36 członków radę przyboczną przy prezydencie miasta, która odgrywać będzie rolę tymczasowej rady miejskiej o charakterze opinjodawczym w sprawach, przedłożonych jej przez prezydenta miasta.

Sposób obradowania rady przybocznej i jej komisyj określi regulamin, uchwalony przez nią i zatwierdzony przez władzę nadzorczą. Skład osobowy rady ogłoszony będzie w dniach najbliższych.

Interwencja młodzieży prawniczej u marsz. Piłsudskiego

WILNO, 27.11. Studenci Uniwersytetu Wileńskiego, w liczbie 120, którzy nie zostali dopuszczeni do egzaminów poprawczych w terminie nadzwyczajnym i zagrożeni są uniemożliwieniem im dalszych studjów, korzystając z pobytu marsz. Piłsudskiego w Wilnie, zredagowali petycję o ponowne przyjęcie skreślonych studentów na Uniwersytet i dopuszczenie ich do egzaminów w styczniu.

Delegacji, która zgłosiła się wczoraj w pałacu reprezentacyjnym, odpowiedział adjutant marsz. Piłsudskiego, kpt. Lepecki, że p. Marszałek przyjąć jej nie może, ponieważ zajęty jest grą wojenną, jednakże petycja zostanie mu przedłożona w ciągu dnia jutrzejszego lub pojutrze.

Należy zaznaczyć, że młodzież niedopuszczona do egzaminów jesiennych, czyniła starania za pośrednictwem rektoratu Uniwersytetu w Ministerstwie Oświaty, lecz rygorystyczne stanowisko Ministerstwa w tej sprawie nie dało pomyślnego wyniku.

Porażka listy sanacyjnej w poznańskiej Izbie Adwokackiej

W niedzielę odbyło się w Poznaniu doroczne walne zgromadzenie Izby Adwokackiej w okręgu apelacji poznańskiej, obejmującej, prócz Wielkopolski i Pomorza, Kalisz, Wieluń i Włocławek. Głównym punktem obrad były wybory uzupełniające do Rady adwokackiej.

Do wyborów stanęły dwa ugrupowania: Narodowe zrzeszenie adwokatów i Związek adwokatów polskich, organizacja zbliżona do warszawskiego KARP. Na 582 adwokatów należących do Izby brało udział w zebraniu 315. Kandydaci narodowego Zrzeszenia adwokatów przeszli w całości. Sanacyjny Związek adwokatów polskich nie otrzymał ani jednego mandatu. Również w wyborach do sądu dyscyplinarnego przeszli wyłącznie kandydaci narodowi.

Z listy narodowej wybrano adwokatów: Janusza Krysiaka z Bydgoszczy, Michała Lorkiewicza z Poznania, Stefana Michałka z Torunia. Jana Starka z Poznania i Marjana Zwodnego z Gdyni (do Rady).

Wynik wyborów wywołał w kołach sanacyjnych olbrzymią konsternację.

Co i jak jeść dietetycznie?

Jak odżywiać niemowlęta

w pierwszym roku życia

(Wskazówki podane przez Liceum dietetyczne w Inowrocławiu)

XIII.

O zdrowiu dziecka stanowi jego dżywianie. Od rodzaju odżywiania dziecka zależny jest jego prawidłowy rozwój, siła odporności przeciw wszelkim chorobom, a zwłaszcza przeciw chorobom zakaźnym.

Niemowlę karmione piersią wygląda przeważnie zdrowo, skórę ma różową, dobrze napiętą i dobrze podścieloną tkankę tłuszczową. Niemowlę karmione piersią, rzadko choruje na zaburzenia przewodu pokarmowego, ulega o wiele trudniej chorobom dróg oddechowych, a prawie nigdy nie zapada na choroby zakaźne, gdyż z pokarmem matki dostaje ciała odpornościowe przeciwko tym chorobom.

Niemowlę żywione sztucznie— rzadko wygląda tak dobrze, jak dziecko karmione piersią, ma skórę bledszą, mniej napiętą, tkanki tłuszczowej podskórnej o wiele mniej, waży o 200 — 600 gramów mniej od niemowląt karmonych piersią. Niemowlęta sztucznie żywione o wiele częściej też zapadają na zaburzenia żołądkowo - jelitowe, powodujące często śmierć.

Karmienie piersią jest pokarmem idealnym. Pokarm matki dziecko dostaje w stanie zupełnie czystym i w ciepłocie odpowiednej. Chemicznie pokarm matki jest najbardziej dostosowany do organizmu ludzkiego. Dziecko otrzymuje bowiem oprócz właściwych części odżywczych t. zw. składniki uzupełniające, czyli witaminy w dostatecznej ilości, gdyż pokarm ich nie traci tak jak mleko krowie przez gotowanie. Pokarm matki zawiera zaczyny - fermenty, ułatwiające niemowlęciu trawienie. Pokarm kobiecy zawiera własności bakterjobójcze, które giną w przygotowaniu mleka.

Z drugiej strony karmienie dziecka wpływa dodatnio na matkę, gdyż powodując przekarmienie gruczołów piersiowych — wpływa pośrednio na kurczenie się macicy i zapobiega krwawieniom z niej oraz innym przypadłościom kobiecym. Pozatem karmienie piersią niemowlęcia — jest to spełnienie obowiązku macierzyńskiego. Z obowiązku karmienia może matkę zwolnić tylko poważniejsza choroba.

W każdym przypadku cięższej choroby decydować o niekarmieniu piersią mogą tylko lekarze — nigdy sama matka lub rodzina, ponieważ nieprzystawienie dziecka do piersi jest sprawą bardzo poważną dla dziecka i matki. W razie niemożności karmienia piersią, o ile pozwalają na to warunki materjalne, wskazane jest postarać się o mamkę. Jednak mamka, zanim zacznie karmić cudze dziecko, powinna być zbadana w kierunku gruźlicy, kiły i innych chorób zakaźnych. Trzeba też baczyć, aby dziecko mamki miało dostateczną ilość pokarmu.

W czasie karmienia kobieta powinna zjadać: półtorej porcji pożywienia i wypijać dostateczną ilość płynu, to znaczy średnio o trzy czwarte litra więcej, niż zwykle. Powinna unikać tego wszystkiego, co powoduje zaparcie. Bezwzględnie zakazany jest alkohol, nawet w postaci piwa.

Reguła w karmieniu jest konieczna, zarówno dla dobrego rozwoju dziecka, jak i dla higjeny gruczołów piersi matki. Ponieważ w pierwszym tygodniu naogół jest mało pokarmu do nasycenia odrazu z jednej piersi, można dziecko przystawiać do obu piersi, a już od drugiego tygodnia należy przystawiać zawsze tylko do jednej piersi i to każdorazowo do innej regularnie co trzy godziny z przerwą 6 — 9 godzin w nocy, by żołądek niemowlęcia mógł wypocząć. Kiedy dziecko jest słabe lub niedonoszone, może i powinno dostawać pożywienie częściej, nawet co 2 godziny do 10 razy na dobę. Zdrowe i donoszone niemowlę powinno być karmione 6 razy na dobę i nie powinno dłużej ssać, niż 10 —20 minut.

Ile zjada niemowlę?

Ilość koniecznego pokarmu oblicza się według wagi niemowlęcia, lub też według długości ciemieniowo - siedzeniowej.

W pierwszym miesiącu życia powinno niemowlę donoszone otrzymywać tyle pokarmu na dobę ile stanowi jedna szósta jego wagi, t. zn. niemowlę o wadze 3000 gr. 500 gr. na dobę, czyli około 80 gr. na dawkę.

W następnych czterech miesiącach musi spożywać niemowlę ilość pokarmów, stanowiącą jedną siódmą wagi, czyli niemowlęta ważące 4200 — otrzymują 600 gr. na dobę, a sto gramów na dawkę.

Od piątego miesiąca należy dawać jedną ósmą wagi (wolniej już rośnie w drugiem półroczu). Dziecko 6-miesięczne, ważące 7200 — otrzyma 900 gr. — czyli 150 na dawkę, w czwartym kwartale jedną dziewiątą do jednej dziesiątej wagi, nieprzekraczając jednak 1000 gr. = 1 litra.

Przyrost dzienny wagi stanowi 25 gr. w pierwszym kwartale, później o 20 — 10 gr.

Dożywianie niemowląt

Najlepszem pożywieniem dla niemowląt jest mleko kobiece. Przeszkodą w karmieniu go piersią może być choroba zakaźna matki np.: otwarta gruźlica lub niezdolność dziecka do ssania, co często zdarza się u wcześniaków. Niema środków wzmagających wydzielanie pokarmu ani w lekach, ani w pożywieniu. Matka karmiąca musi tyle spożywać, żeby pokryć zapotrzebowania swojego organizmu i niemowlęcia, oprócz tego musi być dodatek na wyprodukowanie mleka, t. zn. kobieta karmiąca powinna spożywać 1½ razy więcej niż spożywała, gdy nie karmiła.

Jeżeli badamy przyrost wagi dziecka w pierwszych dniach życia, to obserwujemy w I-szym tygodniu ubytek wagi 200 do 300 gr. Zjawisko to jest zupełnie normalne i nazywa się fizjologicznym ubytkiem wagi. Mleko w piersi matki w pierwszych dniach wytwarzane jest w małych ilościach i ma inny skład niż późniejsze. Takie mleko nazywa się siarą. Siara jest bogatsza w białko, ma mniej wody, a dziecko wyssie mniej z piersi matki, niż mu w rzeczywistości potrzeba. Ubytek wagi jest więc spowodowany głodem. Ten ubytek następnie wyrównywa się, gdy mleka więcej się wytwarza. Wytwarzanie mleka w gruczole piersioiwym zależy od zdolnośc ssania dziecka. Im dziecko lepiej ssie, tem więcej mleka produkują gruczoły mleczne. Jak długo niemowlę przy piersi normalnie przybiera na wadze, niema powodów do obawy, czy dziecko jest odpowiednio odżywiane. Ilość wyssanego pożywienia bada się przez ważenie dziecka przed i po ssaniu. Nie należy ograniczać się do jednorazowego ważenia, gdyż wytwarzanie się mleka jest nierównomierne. Najwięcej jest mleka po dłuższej pauzie nocnej.

Jeżeli dziecko przybiera za mało na wadze, to należy je dożywiać sztucznie (o tem powinien decydować lekarz, ile i jak dziecko dożywiać). Dożywianie dajemy równowartościowe z pokarmem, a więc mleko rozcieńczone do połowy z dodatkiem 8½% cukru np.: 50 gr. mleka, 50 gr. wody i 8.5 gr. cukru.

Ta mieszanka nazywa się Sibo; jest to pojedyncze mleko krowie. Dzieciom źle ssącym można dać posiłek skoncentrowany (sesquibo=półtora wartości), np. 75 gr. mleka, 25 gr. wody i 12.5 gr. cukru, wygotowany do 100 gr.

Pożywienie 2-wartościowe (dubo) — jest to pełne mleko z dodatkiem 17% cukru: 100 gr. mleka i 17 gr. cukru, wygotowane do 100 gr.

Najczęstsza przyczyną nienormalnego rozwoju noworodka przy piersi jest niedożywianie, które najczęściej daje się rozpoznać po obstrukcji. Często u noworodków następuje niestrawność piersiowa, t. zn. wolniejsze stolce. Jeżeli przytem dziecko dobrze się rozwija, niepotrzeba żadnych lekarstw. Jeżeli posiłek składa się z piersi i dożywiania sztucznego, należy dziecko naprzód przyłożyć do piersi, a potem dać sztuczny pokarm. W pewnych wypadkach przez odpowiednio dobrane odżywianie można czynność piersi tak podnieść, że dożywianie sztuczne staje się niepotrzebne. U niemowląt może wystąpić spowodu pragnienia tak zwana gorączka wodna, którą łatwo usunać przez zaspokojenie pragnienia, podając herbatę, rumianek albo wodę. Czasem taka gorączka może dochodzić do 40°. Goraczka się wzmaga, a waga spada.

I. D.

Sport

Piłka nożna

PO SEZONIE LIGOWYM

W tegorocznych rozgrywkach ligowych wzięło udział ogółem 265 zawodników, co wypada średnio po 22 zawodników na każdy z klubów. Najwięcej zawodników grało w Cracovji (28), a najmniej w Strzelcu (15) i Pogoni (19).

Zdobyto ogółem 508 bramek na 132 mecze, a zatem wypada blisko 4 bramki na każdym meczu. Bardzo dużo, dowodzi to słabych linij obrony.

Najwięcej bramek zdobyli: Wilimowski 36, Peterek 27, Szerke 14, Artur 13, Pazurek I 13, Obtułowicz 12, Matjas II 12, Kryszkiewicz 11, Herbstreich 10, Włodarz 10. Ogółem 109 graczy na 265-ciu zdobyło bramki.

Tylko Ruch na każdym meczu zdobył chociaż jedną bramkę, podczas gdy Warszawianka aż w 9 meczach nie zdobyła ani jednej bramki.

Cracovja i Garbarnia wygrały najwięcej zawodów do zera, a mianowicie 8 meczów.

Najwiecej wygranych meczów miał Ruch (16), Cracovja (14) i Wisła (13), najmniej Podgórze (6), Polonja (6), Warszawianka (8) i Warta (9).

Najmniej przegranych meczów miały Ruch (2), Cracovja (7), Wisła (7) i Garbarnia (7), najwięcej Warszawianka (13), Podgórze (13), Polonja (10), ŁKS (10), Pogoń (10).

Bez remisów przeszła mistrzostwo Pogoń, następnie Cracovja, ŁKS i Warszawianka — po 1, Wisła 2, Garbarnia i Podgórze po 3, Ruch, Warta i Legja po 4, Polonja najwięcej, bo 6.

Największe zwycięstwo odniósł Ruch, bijąc Podgórze 13:0.

Najciekawiej przedstawiają się spotkania Warty z Warszawianką, a mianowicie w Poznaniu Warta wygrała 8:0, a w Warszawie przegrała 0:2. Różnica wynosi zatem 10 bramek.

Najwięcej bramek zdobyły Ruch 90, Wisła 54, Warta 50, Garbarnia 49, Cracovja 48, a najmniej Warszawianka 26, Polonja 30, ŁKS 31 i Podgórze 37.

Najmniej bramek straciły Ruch 29, Legja 30, Cracovja 32, Wisła 36, a najwięcej Podgórze 53, Warszawianka 53, Polonja 47, Warta 44.

Najlepszy stosunek bramek miał Ruch 90:29, potem Wisła i Cracovja, a najgorszy Warszawianka 26:53, Polonja, Podgórze i ŁKS. Pozostałe kluby miały dodatnie stosunki bramek.

Nieoficjalne mistrzostwo Warszawy zdobyła Legja 6 pkt. przed Polonją 5 pkt. i Warszawianką 1 pkt.

Nieoficjalne mistrzostwo Krakowa zdobyła Garbarnia 10 pkt. przed Cracovją 8 pkt., Wisłą 6 pkt. i Podgórzem 0 pkt. Podgórze zdobyło w sześciu meczach z klubami krakowskiemi tylko jedną bramkę.

L. atletyka

FANTASTYCZNY SKOK O TYCZCE

Na zakończenie sezonu lekkoatletycznego odbyły się w Tokjo zawody lekkoatletyczne, na których osiągnięto szereg nieprawdopodobnych wyników. W skoku o tyczce Nishida osiągnął fantastyczny, nieprawdopodobny wynik 4.52. Japończyk strącił jednak lekko poprzeczkę. W drugim skoku uzyskał on słabszy wynik 4.25 mtr., stojący na granicy rekordu światowego. W skoku wdal Minatogawa miał wynik 7.28 mtr., W skoku wzwyż pierwszem miejscem podzielili się Sasaguma i Nakane — 1.90 mtr. Taniguchi wygrał 100 mtr. w czasie 10.7 200 mtr. w 21.8 sek. W biegach przez płotki Murakami miał na 110 mtr. czas 14.1, a Ichinara na 400 mtr. 54.6 sek.

Hokej

MECZ DWOCH REPREZENTACYJ W KATOWICACH

Dziś, t. j. we wtorek odbędzie się na sztucznym torze w Katowicach próbny mecz 2-ch reprezentacyj hokejowych Polski celem ustalenia składu na mecze z Bradenburger S. C. (Berlin), które się odbędą w najbliższą sobotę i niedzielę w Katowicach.

W pierwszej reprezentacji, występującej w barwach czerwonych walczyć będą Tarłowski, Staniszewski, Król, Michalik, Wołkowski, Kowalski, Sabiński, Godlewski i Sokołowski II.

W drugiej reprezentacji, walczącej w barwach niebieskich wystąpią: Stogowski, Sokołowski I, Ludwiczak, Zieliński, Materski, Głowacki, Jasiński, Przedpełski i Kloszek.

*

Jak się dowiadujemy w barwach drużyny berlińskiej wystąpi gracz kanadyjski, który jest trenerem drużyny.

Lotnictwo

CZWARTY GŁOS DLA POLSKI W MIĘDZYNARODOWYM ZW. LOTNICZYM

Aeroklub Rzeczypospolitej komunikuje nam, że na odbytem ostatnio w Waszyngtonie Zjeździe Międzynarodowego Związku Lotniczego (F. A. I.) przyznano Polsce jednogłośnie czwarty głos. Polska reprezentowana jest stale w F. A. I. od 1927 r. i do 1932 r. rozporządzała w zarządzie F. A. I. dwoma głosami. Na zjeździe F. A. I., odbytym w Kairze w grudniu 1933 r. przyznano Polsce trzeci głos, obecnie zaś rozporządza Polska czteroma głosami, t. j. najwyższą ilością głosów, jaką rozporządzać może jakickolwiek państwo. Cztery głosy w F. A. I. posiadają jedynie państwa, przodujące w lotnictwie, założyciele F. A. I., jak Francja, Niemcy, Włochy i Stany Zjednoczone A. Półn.

Pływanie

NOWY ŚWIATOWY REKORD PŁYWACKI

Na międzynarodowych zawodach pływackich w Düsseldorfie słynna pływaczka holenderska Rita Mastenbroek ustaliła nowy światowy rekord na 100 mtr. nawznak, osiągając świetny czas 1:16.8. Dotychczasowy rekord światowy Amerykanki Holm wynosił 1:18.2.

Gry sportowe

OTWARCIE ZIMOWEGO SEZONU GIER SPORTOWYCH

Wczoraj rozpoczął się w Warszawie zimowy sezon gier sportowych. W mistrzostwach koszykówki Polonja i A. Z. S. wygrały z Makabi i Warszawianką walkoverami. W spotkaniach towarzyskich Polonja pokonała Makabi 4:12 a A. Z. S. zwyciężył Warszawiankę aż 80:0 (!) W koszykówce męskiej Legja przegrała z Polonją 20:72. W siatkówce YMCA niespodziewanie pokonała Polonję 2:0.

Z kraju

KRAKÓW

Samobójstwo urzędnika. W niedzielę w puszczy Niepołomskiej około przystanku kolejowego Grotkowice, znaleziono zwłoki Józefa Bielasa, urzędnika dyrekcji poczt w Krakowie. Bielas popełnił samobójstwo. Znaleziono przy nim listy do rodziny, w których usprawiedliwia się ze swego kroku i pisze, że pełniąc służbę, jako kontroler linji telefonicznej, został okradziony. Miano mu skraść 500 zł. przeznaczonych na wypłatę dla robotników.

LWÓW

Jubileusz Sokoła. Niedzielne uroczystości 50-lecia Sokoła w Stanisławowie rozpoczęły się uroczystem nabożeństwem, odprawionem przez ks. Komusiewicza w kolegjacie łacińskiej. W nabożeństwie wzięli udział przedstawiciele władz oraz związków i organizacyj.

Sokół stanisławowski, oprócz pracy na terenie wychowania fizycznego, był również przez okres 50-letni ostoją ruchu narodowego na kresach.

Napad bandycki. Ostatniej nocy zamordowano w celach rabunkowych w Podwołoczyskach właścicielki sklepu z mąką: 65-letnią Kesten i 72-letnią Gross. Śledztwo prowadzi delegat policji wojewódzkiej z Tarnopola.

Zasztyletowanie fotografa. W poniedziałek nad ranem zamordowany został sztyletem fotograf Dawid Zylberg. W południe zgłosił się do prokuratora Aron Kimelman i opowiedział, że zabił Zylberga w obronie własnej. Kimelman był przyjacielem żony zamordowanego.

TORUŃ

Samolot niemiecki. Pod Darchowem, powiat Kartuzy, wylądował niemiecki dwupłatowiec sportowy. Jak się okazało, pilot cywilny, Brunon Schultz, i obserwator, Gerard Kudgn, pochodzący z Tylży, lecieli z Gdańska do Szczecina, straciwszy jednak we mgle orjentację, musieli wylądować na terenie Polski.

Niedobór 2.000.000 zł.

w „Spółce Brackiej"

KATOWICE, 27. 11. — Na konferencji starszych „Spółki Brackiej", odbytej przy bardzo licznym udziale, omawiano zasadniczą sprawę istnienia „Spółki".

Dyrektor dr. Potyka w czasie składania sprawozdania podkreślił z naciskiem beznadziejną niemal sytuację.

Rzeczywiście stan finansowy „Spółki" jest groźny. Za pierwsze trzy kwartały niedobór wyniósł 1.600.000 zł., a wobec tego, że ostatnie trzy miesiące powiększą go jeszcze, należy spodziewać się niedoboru na ogólną sumę około dwóch miljonów zł. Dyrektor Potyka zaznaczył przytem, że rezerwy gotówkowe „Spółki" maleją coraz to bardziej.

Jedyny ratunek widzi dr. Potyka w pomocy rządowej oraz w obniżeniu świadczeń w stosunku do ubezpieczonych, bo obecnie na każdego ubezpieczonego wypada jeden emeryt.

Projekt obniżenia świadczeń wywołał niezadowolenie sfer robotniczych, które ze swej strony zamierzają wystąpić z protestem domagając się od rządu wydatniejszej pomocy. Robotnicy podkreślają między innemi, że np. w Niemczech rząd zasila takie spółki zapomogami w wysokości około 50 procent.

Trzy ofiary bandytów

KIELCE, 27. 11. Przed godziną 7-mą mieszkańcy okolic Opoczna zostali zaalarmowani odgłosem czterech, kolejno po sobie następujących wystrzałów.

Po krótkich poszukiwaniach znaleziono pomiędzy wsiami Przymusowa Wola a Janowem zwłoki Icka Majera Kaufmanna, handlarz drobiem z Opoczna, o trzysta metrów dalej stał wóz zaprzężony w jednego konia. Na wozie znaleziono ciało Benjamina Snesskinda, lat 48, handlarza skór oraz ciężko ranną matkę Kaufmana, Mendlę, lat 60, która w drodze do szpitala zmarła.

Wymienieni jechali na targ do Żarnowca. Powiadomiona o zbrodni policja zarządziła obławę.

Wyniki wyborów

do Rady Izby Lekarskiej

warszawsko-białostockiej

W niedzielę, 25 b. m., w lokalu Izby Lekarskiej Warszawsko-Białostockiej odbyły się wybory do Rady tej Izby na 5-letnią kadencję 1935—1939 r. Na ogólną liczbę uprawnionych 3.186, głosowało 1.410 lekarzy. Z tej liczby 18 głosów unieważniono. Na prowincję (woj. warszawskie i woj. białostockie) przypada 50 proc. głosujących, a na Warszawę (2.200 uprawnionych) około 40 proc.

Na listę komisji wyborczej, uzgodnionej ze wszystkiemi organizacjami lekarskiemi, zawodowemi i społecznemi, głosowało 1.175 osób. Pozostałe głosy rozstrzeliły się. W wyniku przeszła lista komisji wyborczej.

Ze względu na uprzednie uzgodnienie listy kandydatów, liczba głosujących jest stosunkowo dość znaczna. Przy poprzednich wyborach procent głosujących był mniejszy. Ogółem wybrano 52 członków Rady i 26 zastępców. Obliczanie głosów trwało w nocy z niedzieli na poniedziałek do godz. 4 rano.

Nowoobrana Rada rozpocznie swe czynności od 1 stycznia 1935 r.

Kronika sądowa

ODDALENIE POWÓDZTWA WDOWY PO Ś. P. KOEHLERZE

Warszawa. — Sąd rozjemczy ogłosił wczoraj wyrok w sprawie wdowy po ś. p. Koehlerze, dyrektorze Zakładów Żyrardowskich, która domagała się premji asekuracyjnej w wysokości 20.000 zł., traktując zabójstwo męża, jako nieszczęśliwy wypadek podczas zajęć służbowych.

Sąd rozjemczy oddalił powództwo wdowy. W myśl przepisów, od wyroku sądu rozjemczego niema apelacji.

NIE BYŁO ODCHUDZANIA SIĘ

Warszawa. — Icek Herszsohn 3 razy stawał na komisję poborową i ostatecznie otrzymał kategorję C. Po upływie półtora roku władze wojskowe otrzymały anonim, zawiadamiający, że Herszsohn jest zdrów i z wojska zwolniony był przez pomyłkę. Wobec tego młodzieniec znowu stanął przed komisją. Tym razem wykazał nabytek wagi w ilości 12 kg. Ickowi wytoczono proces karny o celowe odchudzanie się w okresie stawania na komisjach lekarskich. Byli bowiem tacy, którzy zeznali, że Herszsohn specjalnie trenował się i odchudzał oraz doprowadził w pewnym momencie do tego, że waga jego spadła do 44 kg.

Wczoraj odbyła się rozprawa sądowa, lecz sąd uniewinnił oskarżonego, gdyż zarzuty nie znalazły potwierdzenia.

PROCES POR. GADOMSKIEGO

Warszawa. — Proces por. Gadomskiego, płatnika 21. p. p., dobiega końca. Sąd przesłuchał już świadków i udzielił biegłym 5-dniowego terminu na opracowanie ekspertyzy buchalteryjnej. Dzisiaj przewód został wznowiony i rozprawa poświęcona przesłuchaniu biegłych.

Oskarżony por. Gadomski wyłączony został mocą decyzji przewodniczącego z rozprawy, gdyż zachowywał się niesfornie. Lekarze badali stan poczytalności porucznika, który dwukrotnie uległ atakowi furji na sali sądowej. Gadomski będzie jednak sprowadzony w ostatnim dniu procesu, ażeby przed zamknięciem przewodu mógł złożyć swoje wyjaśnienia.

PROCES B. DYREKTORA BANKU

Warszawa. — W Sądzie Apelacyjnym znalazła się ponownie sprawa b. dyrektora Banku Narodowego, Tadeusza Dymowskiego, obwinionego o oszustwo na szkodę klientów i niedozwolone manipulacje funduszami bankowemi. Dzięki tym manipulacjom bank ogłosił bankructwo a generalny zarządca, Dymowski, ma proces karny. Pierwsza instancja skazała dyrektora na 2 lata więzienia i Sąd Apelacyjny zmniejszył tę karę do roku. Sąd Najwyższy skasował jednak wyrok i sprawa znowu trafiła do Sądu Apelacyjnego.

Na wczorajszem posiedzeniu sąd postanowił przesłuchać kilku świadków i rozprawę odroczył.

SKAZANIE B. KASJERA

Warszawa. — Leon Ciszewski, b. kasjer 31 Urzędu Skarbowego w Warszawie przy ul. Ludnej przywłaszczył sobie przeszło 1000 zł. Doraźna rewizja, przeprowadzona w Urzędzie, ujawniła manco kasowe i Ciszewski zasiadł na ławie oskarżonych.

Sąd skazał b. urzędnika na 2 lata więzienia i karę zawiesił mu na 4 lata.

NADUŻYCIA W „TRWAŁOŚCI"

Wysokie Mazowieckie. — B. dyrektor Kasy Stefczyka w Łapach, Rudolf Martin, oskarżony był o szkodliwą gospodarkę w spółdzielni „Trwałość" i o przywłaszczenie sobie około 1000 zł. Sąd skazał Martina na 2 i pół roku więzienia.

Memorjał piekarzy

do prezydenta miasta

Na ostatniem nadzwyczajnem zebraniu gospodarczem Cechu Piekarzy, na wniosek starszego Cechu, uchwalono interwenjować u prezydenta miasta w sprawie konkurencji piekarni miejskiej. W tym celu będzie opracowany specjalny memorjał.

Nocna komunikacja

na Marymont i Bielany

Wobec tego, że linja tramwajowa nr. 30 dochodzi zaledwie do placu Wilsona, mieszkańcy pobliskich Bielan i Marymontu w nocy mają nielada kłopot z powrotem do domu, tembardziej, że ulice są nieuregulowane i słabo oświetlone.

Tow. Przyjaciół Marymontu i Bielan, pragnąc zapobiec niewygodzie, ponowiło starania u władz miejskich, prosząc o przedłużenie trasy tramwaju nr. 30 o cztery przystanki, t. j. do końca linji nr. 14.

W sprawie tej złożono już odpowiedni memorjał.

Fałszowane „kogutki"

ŁÓDŹ, 27.11. Firma „Adolf Gąsecki" w Warszawie, wyrabiająca środki lecznicze, stwierdziła, że na terenie Łodzi ukazały się sfałszowane jej wyroby, głównie proszki od bólu głowy t. zw. „Kogutki". W wyniku śledztwa Stefan Dawidow i Ertman Weger oskarżeni zostali o podrabianie proszków. Sąd skazał Dawidowa na 6 miesięcy aresztu i 1.200 zł. grzywny, Wegera na 4 miesiące więzienia i 900 zł. grzywny.

Oświadczenie Einhorna było niezgodne z prawdą

P. U. K. U. zajmie się aferą

A kiedy prokurator...

Dzisiejszy żydowski „Nasz Przegląd" (gorliwy obrońca Einhorna) donosi:

„Jak nam komunikują, wobec zarzutów, jakie ostatnio ukazały się na łamach prasy, prez. A. Einhorn wysłał w dniu dzisiejszym pismo do Państwowego Urzędu Kontroli Ubezpieczeń z prośbą o merytoryczne zbadanie jego działalności w Warszawskiem Towarzystwie Ubezpieczeń".

Prawdopodobnie jednak obok P. U. K. U., z własnej inicjatywy zajmie się zbadaniem sprawy Einhorna prokurator, co będzie zdaje się najwłaściwsze.

Sprawa Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń musi być co rychlej wyjaśniona.

Że nie wszystko było w porządku, świadczyć może, obok wielu innych dowodów, list **p. Antoniego Wieniawskiego, b. prezesa T-wa, który pragnie** odgrodzić się od Einhorna oraz zaznacza, że **oświadczenie Einhorna**, które zamieścił w prasie celem wybielenia się i usprawiedliwienia, **było niezgodne z prawdą i przemilczające istotne powody ustąpienia większości członków zarządu i rady T-wa.**

Oto treść listu:

„Szanowny Panie Redaktorze!

Powróciwszy do Warszawy po kilkudniowej nieobecności zastałem zwrócone przeciwko mnie oświadczenie p. A. Einhorna, zamieszczone w kilku dziennikach.

Oświadczenie to, jako niezgodne z prawdą i przemilczające istotne powody ustąpienia większości członków zarządu i rady Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń pozostawiam bez odpowiedzi.

Na sąd obywatelski z p. A. Einhornem nie zgodzę się.

Uprzejmie dziękując za łask. zamieszczenie tych słów paru, łączę zapewnienia prawdziwego szacunku

(—) Antoni Wieniawski".

Abstrahując nieco od sprawy Warsz. Tow. Ubezpieczeń, należy podkreślić słuszne uwagi „Gazety Warszawskiej", dotyczące doboru członków zarządów i rad nadzorczych w przedsiębiorstwach opartych o kapitał obcy.

„A dzieją się z doborem członków rad nadzorczych niewłaściwości i nadużycia. Bardzo często ci członkowie służą za parawan, ukrywający istotny stan rzeczy. Nieraz kapitał obcy zaprasza do rad nadzorczych Polaków, by uchodzić za kapitał krajowy lub mieszany. Bardzo często firmy żydowskie dekorują swoje rady nazwiskami polskiemi, czasem utytułowanemi, by ukryć swoją żydowskość. Istnieją ludzie, którzy doszli do wielkiej specjalizacji w tych funkcjach „szabesgojów". Dla łatwo zarobionego, czasem nawet i marnego grosza wynajmują się jako szyldy reklamowe...".

To, co wyżej napisano, nie jest pochlebne... Niewłaściwości i nadużycia. Parawany... Szyldy reklamowe.

* *

Sanacyjny „I. K. C." donosi:

„Wicemin. Skarbu Koc przyjął na dłuższej audjencji dyrektora Państw. Urzędu Kontroli Ubezpieczeń, p. Stanisława Korwin - Piotrowskiego. Sprawy ubezpieczeniowe i nadzór nad tą dziedziną należą do resortu p. wicemin. Koca.

Jak się dowiadujemy, w czasie tej audjencji omawiane były szczegółowo sprawy związane z głośnym rozłamem wśród władz warszawskiego Tow. Ubezpieczeń, — o czem już obszernie donosiliśmy. Nadzór nad działalnością prywatnych towarzystw ubezpieczeniowych należy do P. U. K. Ubezp.

Po audjencji dyr. P. U. K. U. p. Korwin - Piotrowskiego u Wicemin. Skarbu Koca rozeszły się w kołach ubezpieczeniowych wiadomości o zamierzonem jakoby mianowaniu komisarzy rządowych w sześciu towarzystwach ubezpieczeń, wchodzących w skład koncernu Ananjasza Einhorna.

Jak wiadomo, do koncernu tego należą: warszawskie Tow. Ubezpieczeń, „Patria", „Port", „Europejskie towarzystwo ubezpieczeń pakunków i bagaży", „Krakowskie i Vita", oraz „Floryanka". Podobno na komisarzy rządowych wyznaczeni być mają wyżsi urzędnicy Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych.

Wyjaśnić należy, że nasze prawodawstwo ubezpieczeniowe przewiduje wyznaczenie komisarzy rządowych nietylko w wypadku stwierdzonych nieporządków, czy nadużyć, ale nawet w razie, gdy władzom nadzorczym nasuwają się wątpliwości, czy dane towarzystwo ubezpieczeniowe administrowane jest właściwie".

„Dla kogo, na co ja właściwie pracuję..."

Nieprawdopodobne historje wzięte z życia

Wileńskie konserwatywne „Słowo" (Rok XIII, Nr. 324) zamieszcza szereg obrazków ilustrujących rabunkową gospodarkę urzędów skarbowych na wsi, niszczących warsztaty pracy, przynoszącą znaczne straty skarbowi, a ponadto powodującą rozgoryczenie obywateli. Historje przytoczone wydają się wprost nieprawdopodobne, są jednak wzięte bezpośrednio z życia.

ROK 1933

Lato 1933 roku. Pani Runikowska z Runowa zalegała porządnie z podatkami. Ledwo zaczęły się żniwa sekwestrator zamieszkał w Runowie i nie schodził z pola. Kręcił się wśród żeńców niczem ekonom, poklepywał dziewki, spał pod kopami. Gdy zwieziono zboże w sterty zaraz je opisał. Sześć pięknych stert...

— Więc jakto, — pytała pani Runikowska, — te sterty już nie należą do mnie?

— Oczywiście że nie. Opisane — zatem własność państwa. Albo pani uiści podatki, albo stert palcem tknąć nie wolno.

— Przecie nie mam pieniędzy.

— No to sterty nasze.

Pełna szacunku dla władzy i jej postanowień pani Runikowska ani palcem tknęła sterty. Sekwestrator zabronił, własność państwowa — święta rzecz. Przyszła jesień, zima, sterty były niepokryte słomą — zboże nieosłonione gniło, butwiało w wilgoci. Strzykało w dołku z żalu, że owoc całorocznej pracy marnieje na polu, ale cóż — skoro państwo tak chce postępować ze swoją własnością — wolno mu.

Wszystkie sześć stert zgniły na gnój.

Pani Runikowska odwiedziła Urząd Skarbowy:

— Zaległości pani wzrastają! — przywitano ją wesoło.

— Jakto, a zabrane sterty zboża? To kilkanaście tysięcy złotych, o tyle winna się zmniejszyć moja należność.

— Pani przecie wie, że zboże zgniło.

— To wasza wina, czemuście nie sprzedali?

— Nie znaleźliśmy kupca.

— To trzeba było sterty wymłócić, zboże zemleć, mąkę zawsze można sprzedać.

— Urząd Skarbowy to nie młockarnia ani młyn parowy. Urzędnicy to nie parobcy. Może jeszcze mamy orać i zasiewać pola opornych płatników?

— Więc jakto? Zabraliście mi 6 stert zboża, ja straciłam cały plon, wam nic z tego nie przyszło, podatki wzrosły zamiast zmaleć, ładna gospodarka!

— Za nieprzyzwoitą krytykę Urzędu może pani otrzymać grzywnę w drodze administracyjnej. Zboże się zmarnowało — trudno!

DO WIĘZIENIA

Najbliższym sąsiadem pani Runikowskiej był pan Horski, właściciel majątku Bienie. Sekwestrator również opisał mu 6 stert zboża.

Przeszedł miesiąc i drugi, ekonom rzekł do dziedzica:

— Zaraz pójdą deszcze, zboże zmarnieje na polu.

— Przecie opisane...

— Niby prawda, ale bo grzech, by zboże gniło, gdy tylu głodnych na świecie.

Widząc, że sekwestratorzy wcale nie myślą o zajętych stertach, pan Horski podstawił młockarnię, wszystko galanto wymłócił, ziarno sprzedał. Uzyskane 10.000 zł. wpłacił natychmiast w Urzędzie Skarbowym a conto podatków — zainkasowano je radośnie.

Po paru miesiącach pan Horski otrzymał wezwanie do Urzędu Skarbowego. Pojechał.

— Proszę pana, gdzie są sterty przez nas opisane?

— Jakto gdzie? Wymłócone, sprzedane. Przecie wpłacając wam 10.000 zł. wyraźnie zaznaczyłem skąd one pochodzą.

— Zaznaczać, to pan faktycznie zaznaczył, ale opisanej rzeczy tknąć nie wolno. Albo pan przedstawi nam zajęte sterty, albo wytoczymy panu sprawę karną.

— Ludzie, toż wzięliście za nie pieniądze!

— Przedewszystkiem my nie ludzie, a urzędnicy państwowi; po drugie pieniądze my zawsze przyjmiemy; a po trzecie sterty muszą się znaleźć.

— Gdybym ich nie wymłócił zbutwiałyby na nic. Groszabyście za nie nie otrzymali, a tak, dzięki memu nielegalnemu postępkowi, dostaliście 10.000 zł.

— Może pan ma i rację, ale my też mamy rację domagając się opisanych stert. Jeśli ich pan nie okaże w przeciągu tygodnia skierujemy sprawę do sądu.

— Teraz styczeń, skąd ja wam wezmę zgniłe stery w polu...

— No to pan sam zgnije w kryminale.

Sąd przychylnie potraktował jego wyjaśnienia. Istotnie oskarżony działał na korzyść Urzędu Skarbowego, istotnie w dobrej wierze, ale fakt bezprawia pozostaje faktem. Ze względu na nieposzlakowaną przeszłość bardzo łagodny wymiar kary:

— Rok więzienia albo grzywna wysokości 10.000 zł.

Klnąc i złorzecząc wrócił pan Horski do domu.

FORMALNIE — A JEDNAK NIE DOBRZE

Rok 1934. Żniwa w Runowie, sekwestrator znowu na polu. Ledwo zboże zostało zwiezione w sterty — opisał je dokładnie co do jednej. Wszystkie sześć stert — własność państwa. Pani Runikowska już wie co trzeba robić. Jedzie do Urzędu Skarbowego, kłania się w pas naczelnikowi, pokornie prosi, by Urząd łaskawie zezwolił opisane zboże wymłócić, sprzedać i wpłacić sobie uzyskane pieniądze na poczet podatków. Owszem, naczelnik łaskawie zezwala. Pani Runikowska najmuje robotników, chwacko przeprowadza całą akcję, szuka przez miesiąc kupca, wreszcie z gotówką triumfalnie, wpada do Urzędu Skarbowego.

— Oto 4550 zł., które wydębiłam za zboże, proszę je wpisać na conto moich zaległości.

— Fajnie. Zrobione. A kiedy pani wpłaci drugie 4550 zł.

— Jakie? Skąd je wezmę?

— No przecie za opisane zboże pani uzyskała 9.100 zł.

— Jakim sposobem? Tam było 350 centnarów, sprzedałam po 13 zł. centnar, co do grosza panom wszystko oddałam.

— Nie proszę opornej płatniczki. W tych sześciu stertach było minimum 800 centnarów, cena rynkowa jest 17 zł. centnar, żądamy skromnie 9.000 zł. resztę już pani zachowa za swe trudy.

Pani Runikowska jest trwożliwą kobietą. Boi się sądu, adwokatów, zimnej celi. A co jeśli świadkowie skłamią — ciemne chłopy, brudne żydy. A co to kosztów — procesować się. A co nerwów, jazda. A jeśli przegra...

— Więc jakiż termin dajecie mi panowie na te drugie 4.000 zł.?

— Oo, najwyżej tydzień, bo przecie te pieniądze pani już ma, jeśli ich prędko od pani nie zabierzemy — roztrwoni je pani.

Smutna, przybita wracała pani Runikowska do domu. Sprzeda ostatnie dolarówki, parę krów, koni, wszystkie wieprze i ten obraz Kossaka co wisi w salonie. Że to tak na łapu-capu pójdzie za bezcen. Ale co robić, co?

JEDYNY SPOSÓB

W Bieniach sekwestrator też opisał sterty. Doświadczony pan Horski zjechał do Urzędu Skarbowego, poprosił o audjencję u szefa egzekucji.

— By uwolnić panów od mitręgi ja wymłócę i sprzedam zboże.

— No, ostatecznie możemy na to przystać.

— Opisaliście 6 stert, to będzie jakieś 150 centnarów.

— Ależ co pan? 6 stert to 1000 centnarów, ani o jeden kłos mniej.

— Eee, przecie u mnie ziemia marna, glina, piasek, tam sama słoma rośnie.

— Pański majątek to wspaniała, inspektowa ziemia. Kłosy grube jak wieczne pióro.

— No, może się wydziobie 200 centnarów.

— 800 panie, to już minimum.

— 225 i dajmy temu spokój.

— 600 centnarów ostatnie słowo. Z jednej sterty nie będzie 100 centnarów! Co za gospodarz z pana.

— Co się kłócić. Przyślijcie urzędnika, niech on kontroluje młockę.

— Nie mamy, panie żadnego wolnego. Wszyscy zajęci.

— Parę dni tylko...

— Niemożliwe, brak czasu, za mało mamy pracowników, żeby ich w pole wysyłać.

— To wójt poświadczy, ile się wymłóci.

— Co tam wójt rozumie. 500 centnarów — zgoda?

— 250, niepodobna więcej.

— Co za upór nieznośny. No, 400 — stoi.

— 300 — niech dołożę.

— A więc zgoda — 350 centnarów.

— Szlus! Po 11 zł. centnar zobowiązuję się sprzedać.

— Jakie 11 zł.? Co pan? Śliczne zboże, cena rynkowa 17 zł.

— To jest paskustwo, nie zboże, a cena rynkowa — patrz pan, o, w gazecie pisze 16 zł.

— Dobrze, dobrze, niech będzie 16 zł.

— Dobrze, dobrze, niech będzie 16 zł.

— A już, gazety są od bujania. Kto dziś da 16 zł. Chodź pan na rynek, spytamy się żydów, ile zapłacą.

— Panie, jestem na służbie, nie mam czasu spacerować po mieście.

— To niech pan mi przyśle kupca po 16 zł. za centnar.

— Urząd Skarbowy to nie biuro pośrednictwa w handlu zbożem. 15 zł. centnar — ostatnia cena.

— 13 zł.! Pan wie, że więcej nie dostanę. A jeszcze robotników płacić, a dostawa...

— 14 zł.! Tylko dla pana.

— Ha, trudno, stoi 14 zł.

— Zatem, oczekujemy zapłaty 4900 zł. Dla równego rachunku 5000 zł. Dowidzenia się z panem.

Żydowskie targowanie się wyczerpało pana Horskiego. Wracał do domu pół leżąc w bryczce, a przez znużoną głowę latały cyfry: — zaoranie, zasiew, żżęcie, młocka — to 6 stert kosztowałoby mnie dobre 8000 zł., sprzedam je — daj Boże — za 4.500 zł. i nawet one dłużej, jak pół dnia, w mej kieszeni nie pobędą. Dla kogo, naco ja właściwie pracuję....

W KILKU WIERSZACH

Z 54,9 NA 54,4

Ogólny wskaźnik cen hurtowych w październiku b. r. wyniósł 54,4, podczas gdy we wrześniu b. r. wynosił 54,9, a w październiku ub. r. — 57,9 (Podstawa r. 1928 = 100).

Poniżej podajemy wskaźniki cen hurtowych w październiku b. r. według poszczególnych grup specjalnych (w nawiasach: pierwsza cyfra — wskaźnik z września b. r., druga — wskaźnik z października ub. r.):

Żywność i używki — 50,8 (51,7 — 54,9); nabywane przez spożywców — 57,7 (58,7 — 62,2).

Artykuły rolne krajowe — 45,5 (46,5 — 50,1); sprzedawane przez rolników — 36,1 (36,4 — 40,2); przetwory — 55,0 (56,8 — 60,3).

Artykuły przemysłowe — 57,9 (58,0 — 60,6); surowce — 56,2 (55,7 — 58,0); półfabrykaty 55,1 (55,6 — 59,4); wyroby gotowe — 62,2 (62,4 — 64,1).

Surowce i półfabrykaty przemysłowe — 55,6 (55,6 — 58,8); uzależnione od zagranicy — 40,6 (40,5—43,4); skartelizowane — 87,6 (87,6—91,0); pozostałe — 47,0 (47,1 — 50,2).

Materjały budowlane — 48,5 (48,7 — 54,7).

Artykuły nabywane przez rolnika — 68,9 (69,0 — 72,1).

ŚWIADECTWA PRZEMYSŁOWE

Ogólna liczba świadectw przemysłowych na rok podatkowy 1934, wykupionych w październiku b. r. wyniosła 11.540, z czego na przedsiębiorstwa przemysłowe przypada 4.321, a na handlowe 7.219. W październiku ub. r. wykupiono ogółem 8.660 świadectw, w czem na przedsiębiorstwa przemysłowe przypadało 3.221 a na handlowe — 7.591.

W okresie od listopada 1933 r. do października 1934 r. włącznie wykupiono ogółem 651.086 świadectw, z czego 207.311 przypada na przedsiębiorstwa przemysłowe, a 414.946 na przedsiębiorstwa handlowe. W tymże okresie 1932—33 r. wykupiono ogółem 639.532 świadectw, z czego 200.610 przypadało na przedsiębiorstwa przemysłowe, a 414.985 na przedsiębiorstwa handlowe.

Na giełdach

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Waluty: Dolar 5,29; frank francuski 34,92; frank szwajcarski 171,40; funt szterling 26,45; marka niemiecka 186,5; szyling austrjacki 98,60; korona czeska 21,60.

Monety: Dolar złoty 8.91,5; rubel złoty 4.58,75.

Dewizy: Berlin 213.25; Belgja 123.65; Holandja 358.30; Kopenhaga 118.20; Londyn 26.43; Nowy Jork 5.29.87,5; Nowy Jork (kabel) 5.30.25; Paryż 34.93,5; Praga 22.13; Szwajcarja 171.60; Sztokholm 136.45; Włochy 45.25.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 45; 4 proc. Poż. Dolarowa 53.10; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 114; 5 proc. Poż. Konwersyjna 63.5; 6 proc. Poż. Dolarowa 71.25; 8 proc. Poż. Dillonowska 85.05; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 67.25; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 64.25; 7 proc. Poż. Śląska 66.25; 4,5 proc. Listy Zast. Ziem. Dolarowe 47; 5 proc. skonwertowane L. Z. T. K. m. Warszawy 58.75.

Akcje: Bank Polski 93.5; Lilpop 10.20; Starachowice 12.40; Haberbusch 35.5.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Warszawa, 26. 11. — Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg.: żyto I standard 700 gl. 13.25—13,75; II stand. 687 gl. 13,00—13,25; pszenica jara czerwona szklista 775 gl. 19,50—20,00; pszenica jednolita 742 gl. 18,50—19,00; pszenica zbierana 731 gl. 17,50—18,00; owies I stand. niezadeszczony 497 gl. 14,50—15,00; owies II stand. lekko zadeszczony 468 gl. 13,50—14,50; III stand. 438 gl. 13,00—13,50; jęczmień browarny 698 gl. 19,50—21,00; jęczmień przemiałowy 678/673 gl. 16,75—17.25; jęczmień o wadze 649 gl. 15,25—15,75; jęczmień o wadze 620,5 gl. 15,00—15,50; groch polny z workiem 26,00 — 28,00; groch Wiktorja z workiem 47,00 — 50,00; wyka 20,00 — 21,00; peluszka 20,50 — 21,50; rzepak i rzepik zimowy 44,50—46,00; rzepak i rzepik letni 44,00—41,50; łubin nieb. 7,00—7,50; łubin żółty 8,50 —9,50; koniczyna czerwona surowa 100,00—115,00; koniczyna czerwona bez kanianki o czystości 97 proc. 125,00—140,00; koniczyna biała surowa o czystości 97 proc. 85,00—110,00; koniczyna biała surowa 55,00—70,00; mak niebieski z workiem 43,00—46,00; ziemniaki jadalne 3,00—3.25; mąka pszenna gat. I B 31—33; I C 29,00—31,00; I D 27,00—29.00; I E 25,00—27,00; gat. II B 23,00—25,00; II D 22,00—23,00; II F 21,00—22,00; II G 20,00—21,00; gat. III A 15,00—16,00; mąka żytnia I 55 proc. 22,50 —24,00; mąka 0-65 proc. 21,50—22,50; II gat. 16,00—17,00; mąka żytnia razowa 16,00—17,00; mąka żytnia poślednia 14,00—14,50; otręby pszenne gr. stand. 11,00—11,50; pszen. średnie 10,00—10.50; otręby pszenne miałkie 10.00—10,50; żytnie 8,50—9,00; kuchy lniane 16,25—16,75; rzepakowe 12,75—13,25; kuchy słonecznikowe 42-44 proc. 17,25 —17,75; śruta sojowa 20,50—21,00; siemię lniane 44,50—46.00. Ogólny obrót 2.886 tonn w tem żyta 650 tonn. Usposobienie spokojne.

Ze świata

Bokser odmładza się u Woronowa

Wielkie poruszenie w świecie sportowym

Prof. Woronow przeprowadził nowy ciekawy eksperyment. Jego operacji odmładzającej poddał się bokser Montreil, były mistrz Europy wagi lekkiej, który parę lat temu wycofał się z ringu, a obecnie zapragnął powrotu do triumfów sportowych. Bokser spodziewa się wrócić do dawnej mistrzowskiej formy. Jeśli nadzieja Montreuil'a spełni się, pewno niejeden ze starych mistrzów zwróci się do Woronowa o pomoc. Cały świat sportowy czeka z naprężeniem na rezultat.

Dzieje karjery Jean Harlow

Romans kryminalny w Hollywood

W roku 1932 Jean Harlow wyszła za mąż po raz drugi. Mężem jej został bardzo popularny w kołach filmowych reżyser Paweł Bern. Karjera tej pierwszej platynowej blondynki była rzeczywiście imponująca. Jako szesnastoletnią dziewczynę uprowadził ją z domu niejaki Karol Mac Grew, który zawiózł młodą Jean do Hollywood. W stolicy filmowej odrazu uznano ją za piękność. Sława platynowej blondynki rozwija się coraz więcej, aż pewnego dnia nastąpiło tajemnicze samobójstwo jej męża.

Sprawa była tak niezrozumiała, że zajęła się nią natychmiast policja.

Zagadka zawikłała się jeszcze więcej, gdy w pobliskiej rzece znaleziono ciało Doroty Milette. Milette według powszechnej opinji grała nieznaną, ale doniosłą rolę w życiu zmarłego reżysera.

W roku 1933 Jean zapomniała już o swem wdowieństwie i poślubiła operatora filmowego Hal'a Rosson'a i udała się z nim w podróż poślubną samolotem do jednego z małych miasteczek Arizony.

Tymczasem wybuchła nowa bomba. Pewien ogrodnik w Hollywood oświadcza, że wie z całą pewnością, iż zmarły Bern został zamordowany. Rozpoczyna się nowe śledztwo. Detektywi przypominają fakt, że sekcja zwłok ustaliła dzień zgonu na sobotę, a ciało zostało odkryte dopiero w poniedziałek.

Jean jest oburzona i twierdzi, że oskarżenie jest fałszywe, ponieważ Bern, z którym zresztą była bardzo szczęśliwa, zastrzelił się w swej toalecie, o czem może poświadczyć lokaj, który pierwszy to zauważył.

Ostatecznie morderstwa nie udowodniono, a Jean tymczasem rozwiodła się ze swym trzecim mężem.

Tajemnicze morderstwo czy samobójstwo nie pozostało jednak bez śladów. Koło osoby platynowej blondynki zaczyna się tworzyć legenda.

Genjalne oszustwa

Najniebezpieczniejsza dziedzina postępu

Na granicy francusko - hiszpańskiej przyłapano dwóch podejrzanych osobników, którzy nieśli jakieś dziwne przyrządy o nieznanym celu. Przekonawszy się, że nie są to maszyny piekielne, miejscowi policjanci przystąpili do zbadania tajemnicy. Okazało się, że są to przyrządy do „fabrykowania" pieniędzy. Sprytni oszuści wkładali do środka parę banknotów i następnie demonstrowali swój wynalazek naiwnym. Maszyna wyrzucała prawdziwe banknoty i chciwi wieśniacy płacili za nią wielkie sumy.

Oszustwo było specjalnie sprytnie obmyślane, bo żaden z poszkodowanych nie mógł przecież poskarżyć się policji, że sprzedano mu zły aparat do fałszowania pieniędzy.

Mało zdajemy sobie zazwyczaj sprawy, jak wiele pomysłowości, a nieraz nawet genjuszu kryje się w poszczególnych oszustwach. Są one nieraz świadectwem ludzkiej inteligencji, która sobie postawiła za cel sprytne ominięcie nakazów prawa czy policji.

Spójrzmy chociażby do codziennej kroniki kryminalnej. Nawet autorowie powieści kryminalnej nie mają takiej pomysłowości, jak zwykli przestępcy. A czyż poczytność romansów kryminalnych i dedektywistycznych nie jest wyrazem zachwytu dużej części społeczeństwa dla tego rodzaju „genjusza". Im sprytniejszy jest bohater takiej powieści, tem książka zdobywa większe powodzenie.

A iluż to genjalnym ludziom znanym z historji, udowodniono pospolite oszustwo. Przecież największy rzeźbiarz starożytny Grecji, a może i całego świata, Fidjasz, siedział w więzieniu za pospolite złodziejstwo.

A Goethe powiedział wszak: „Nie słyszałem jeszcze o żadnem przestępstwie, którego nie mógłbym popełnić. Wyznanie wstrząsające przez swą niezwykłą szczerość. To nie znaczy jednak bynajmniej, żeby Goethe był stworzony na zbrodniarza. Nie, — chciał on tylko przez to powiedzieć, że odczuwa genjusz zła.

Najlepszym więc może określeniem tych „rafinowanych" przestępstw będzie wyrażenie genjusza zła i negacji. Jakżeż niebezpiecznie rozwija się on ostatniemi czasy.

Co mówią czytelnicy ABC

o wynikach naszej zeszłorocznej akcji ułatwiania nauki języków obcych

Ankieta

Olbrzymi sukces akcyj kulturalnych, podjętych w zeszłym roku przez nasze pismo (subskrypcja drzeworytów, kiermasz sztuki, tania książka, nauka języków obcych i t. d.) skłonił nas do powtórzenia i w tym roku tych akcyj, które okazały się szczególniej potrzebne.

Powtórzenie subskrypcji drzeworytów dało wyniki jeszcze lepsze, niż w roku zeszłym. Okazało się, że w społeczeństwie istnieje stała potrzeba grafiki, której zaspokojenie znalazło w naszej subskrypcji niezmiernie szczęśliwą formę. Podczas II-giej subskrypcji otrzymaliśmy szereg listów od czytelników z prośbą, aby i inne akcje zeszłoroczne powtórzyć. Szczególniej często podnoszono w listach do redakcji konieczność powtórzenia akcji ułatwiania nauki języków obcych. Jak sobie czytelnicy przypominają, akcję tę prowadziliśmy w zeszłym roku w ten sposób, że uzyskaliśmy dla naszych czytelników specjalne zniżki cen i niezmiernie dogodne warunki spłat na raty za komplety płyt gramofonowych (systemu Linguaphone) z nauką języków fancuskiego, angielskiego i niemieckiego.

Pragnąc dokładniej zbadać pożyteczność tej akcji, rozpisaliśmy ankietę wśród tych naszych czytelników, którzy w zeszłorocznym tygodniu propagandy nauki języków obcych, zorganizowanym przez naszą redakcję, nabyli komplety płyt Linguaphone.

Na zapytania redakcji otrzymaliśmy szereg odpowiedzi, które od dzisiejszego dnia poczynając ogłaszać będziemy na łamach „ABC".

„Z radością witam zapowiedź"

Oto jeden z listów:

Szanowna Redakcjo!

Proszę mi wybaczyć, że dopiero w ostatnim dniu ankiety odpisuję na pytania postawione mi w sprawie nauki języków systemem Linguaphone, ale bawiłem na urlopie i po powrocie znalazłem pismo Szan. Pana. Odpisuję zaś tem skwapliwiej, że jestem z całem uznaniem dla tej metody. Zdanie moje nie może być kompletne, gdyż dla wypróbowania wartości tego systemu, nabyłem kurs francuski, a więc języka, który dość dobrze znam teoretycznie i zależało mi na poprawieniu akcentu. Brak czasu, spowodowany niesystematycznością moich zajęć, uniemożliwiał mi branie lekcji o ściśle oznaczonych godzinach. Możność puszczenia w ruch płyty o każdej niemal porze dnia i nocy, to dla ludzi tego typu, co ja, prawdziwe błogosławieństwo. Na żadne z postawionych w ankiecie pytań nie mogę odpowiedzieć ściśle i dlatego, jak mniemam, najlepiej to świadczy o pożyteczności tego systemu. Czas jaki poświęcałem i poświęcam jest nieokreślony, praca z gramofonem jest dla mnie w częstych wypadkach poprostu rozrywką i wypoczynkiem, zaś aparat, który równocześnie nabyłem (typu szwajcarskiego z tłumikiem) pozwala korzystać z lekcji, jak powiedziałem o każdej porze dnia i nocy. Z wielką radością witam zapowiedź nowej serji propagandowych sprzedaży, gdyż tym razem zamierzam nabyć kurs języka już słabo przezemnie opanowanego, a mianowicie włoskiego. Na zakończenie radziłbym, ażeby dołączyć do propagandowej sprzedaży, także i kursy wyższe, konwersacyjne.

Dr. Inż. Lech Niemojewski
Warszawa, Łowicka 51.

Korzyści nowego systemu

Szanowny Panie Redaktorze!

Nietylko ja, ale może bardzo wielu czytelników będzie WPanu wdzięcznych za umieszczenie w Jego poczytnem piśmie A B C niniejszego listu. Czuję się wprost w obowiązku powiadomić szerszy ogół czytelników, którzy tą drogą będą mogli zapoznać się z systemem najłatwiejszym nauczenia się języka obcego: „Linguaphone".

Syn mój po ukończeniu 10 lekcji już mógł porozumieć się w obcym języku, bez pomocy tłumacza, a obecnie dwie córki uczą się angielskiego i to każda o innej porze dnia, t. j. wtenczas, kiedy jej czas na to pozwala. Muszę tutaj nadmienić, że do nauki niepotrzebna jest żadna pomoc fachowa.

Co do samej nauki, to początkowo trudno, ale już po ukończeniu 4-ej lekcji zaczyna się zainteresowanie i chęć do nauki, a po ukończeniu 10-ej lekcji, za żadną cenę uczący się nie wyrzekłby się dalszej nauki, gdyż każda następna lekcja idzie łatwiej. Co do czasu nauki, to poświęcając dwie godziny dziennie można co tydzień ukończyć jedną lekcję, których jest 30. Sądzę, że gdyby te kursy były więcej rozpowszechnione, toby cena takowych była niższą, a temsamem uczyliby się nietylko ci, którzy muszą znać obcy język, ale korzystaliby i ci, którzy obcego języka używają dla sportu. Ja osobiście czekam na jakąś okazyjną zniżkę, ażebym mógł nabyć jeszcze jeden kurs obcego języka.

Racz przyjąć Szanowny Panie Redaktorze wyrazy głębokiego szacunku i poważania

Władysław Ogórek
Biała Podlaska, Warszawska 4.

Nasza akcja

Podobne brzmienie mają i inne listy, które otrzymaliśmy w odpowiedzi na ankietę, a które kolejno ogłaszać będziemy w następnych numerach „ABC". Postanowiliśmy wobec tego akcję powtórzyć. W czwartkowym numerze „ABC" ogłosimy szczegółowe warunki akcji, dziś tylko zgóry nadmieniając, że zdołaliśmy uzyskać dla naszych czytelników dalsze, dodatkowe ulgi w spłatach ratalnych przy nabywaniu za naszem pośrednictwem płyt Linguaphone.

Z teatrów

Nowy program w „Starej Bandzie"

Starość musi się wyszumieć. Sędziwi weterani warszawskich scenek kabaretowych wyszumieli się w pierwszym programie, o którym lepiej nie przypominać. Obecnie dali przedstawienie, które nawet wrogo usposobionemu do takich imprez widzowi może sprawić miłą niespodziankę.

„Stara Banda" wyraźnie odmłodniała. Albo może, jak w doskonałym skeczu „Serum", dostała zastrzyk zmieniający na zupełnie odwrotne wszystkie jej dotychczasowe cechy. Bowiem tym razem rewja jest pełna humoru, werwy i dobrego smaku. Nie są to czasy dawnej świetności, ale nie widać tak wyraźnie, jak, przed niedawnym czasem, że widowisko tego rodzaju jest zupełnym przeżytkiem.

Dopisały na rewji „Co w trawie piszczy" przedewszystkiem teksty. Często można było poznać bezkonkurencyjne pióro Tuwima. Zastrzeżenie budzi jedynie jego „Gazeta" w wykonaniu Leny Żelichowskiej. Wiersz ten jest pisany zanadto pod wpływem... Tuwima. Ładne piosenki napisał p. Schlechter.

Wracając do Żelichowskiej należy podkreślić pyszne, jak twierdzą znawcy, odtworzenie przez nią tańca Ravel'a „Bolero". Miłe melodje nuciła mikroskopijna Terné. Jej piosenki były bardzo filu-terné. Pozatem należy wspomnieć o Górskiej, która równie przyjemnie śpiewa jak tańczy. Olsza z powodzeniem kontynuuje swój cykl prowincjonalnych idjotów.

Całej rewji nadaje młodzieńczy ton dwóch sympatycznych dziubasów, którzy dziecinnemi fizjognomjami podniecają znajdujące się na widowni panie.

J. M-cz.

Zatarg w Filharmonji trwa

Pomiędzy Polskiem Radjem a Filharmonją nie doszło do porozumienia

W sobotę popołudniu odbyła się w gmachu Filharmonji konferencja prasowa, na której prezes zarządu Spółki Akcyjnej Filharmonja Warszawska, p. Wiktor Cichocki, poinformował licznie zebranych przedstawicieli świata muzycznego i prasy o obecnym stanie zabiegów, zmierzających do uruchomienia sezonu koncertowego w normalnych warunkach.

Z przemówienia prezesa Cichockiego przebijał optymizm. Spółka Akcyjna doszła już do porozumienia z orkiestrą, otrzymała wstrzymywaną dotąd przez władze administracyjne koncesję na prowadzenie sezonu koncertowego; toczą się jedynie pertraktacje co do wysokości sumy, jaką Polskie Radjo ma płacić Filharmonji wzamian za prawo transmitowania koncertów symfonicznych. Z przemówienia prezesa Filharmonji wynikało, że pertraktacje są już niemal sfinalizowane; to samo wrażenie odnieśli zebrani ze słów naczelnego dyrektora Polskiego Radja, p. Chamca.

Tymczasem, jak się dowiadujemy, rzecz znowu utknęła na martwym punkcie. Polskie Radjo nie zgodziło się na płacenie sumy, którą Filharmonja uważa za niezbędną do prowadzenia sezonu. Różnice obu propozycyj są niewielkie, ale istnieją i termin rozpoczęcia sezonu znowu został odłożony na czas nieograniczony.

Na konferencji prasowej w Filharmonji wywiązała się wokół zagadnienia koncertów symfonicznych w Warszawie obszerna i niezmiernie żywa dyskusja, w której poruszono szereg spraw zasadniczego znaczenia. Omówieniu wyników tej dyskusji oraz wniosków, jakie wypływają z nich dla przyszłości Filharmonji, poświęcimy w jednym z najbliższych numerów „ABC" osobny artykuł pióra St. Piaseckiego.

Prace Tow. Naukowego Warszawskiego

w roku ubiegłym

W Pałacu Staszica odbyło się doroczne uroczyste zebranie Tow. Naukowego Warszawskiego, połączone ze złożeniem hołdu pamięci Marji Skłodowskiej - Curie, honorowego członka Towarzystwa.

Zebranie zagaił prezes Tow. N. W. prof. W. Sierpiński, witając przybyłych przedstawicieli rządu, duchowieństwa i sfer naukowych. Mówiąc o trudnościach, z jakiemi zmaga się nauka polska wskutek ogólnego kryzysu gospodarczego, mówca dał wyraz zaniepokojeniu sfer naukowych projektem budżetu Państwa na rok przyszły, zmniejszającym zasiłki na wydawnictwa naukowa oraz dla instytucyj naukowych w kraju o 40 proc. Prof. Sierpiński wyraża jednak nadzieję, że grożące nauce polskiej niebezpieczeństwo da się jeszcze odwrócić.

Po przemówieniu prof. Sierpińskiego, sekretarz generalny T. N. W. prof. Edward Loth odczytał sprawozdanie z czynności Towarzystwa w r. 1933/34.

Na wstępie prof. Loth uczcił pamięć zmarłych w ub. roku sprawozdawczym członków Towarzystwa, poczem odczytał listę nowowybranych członków Towarzystwa. Wybrani zostali:

Do Wydziału II (nauk historycznych, społecznych i filozoficznych), na członków zwyczajnych zamiejscowych pp. dr. August Hahr (emerytowany profesor Uniwersytetu w Upsali), dr. Ewert Wrangel (emerytowany profesor Uniwersytetu w Lund) i p. Louis Reau (dyrektor Instytutu Francuskiego w Wiedniu); na członków korespondentów pp. dr. Stefan Ehrenkreutz (profesor Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie) i p. Edward Krasiński.

Do Wydziału IV (nauk biologicznych) na członka zwyczajnego miejscowego p. Witold Stefański (czł. korespondent T. N. W.); na członków zwyczajnych zamiejscowych pp. prof. dr. Józef Trzebiński z Wilna (czł. nadzwyczajny T. N. W.) i prof. dr. Seweryn Krzemieniewski ze Lwowa; na członków korespondentów pp. dr. Jan Kinel ze Lwowa (p. o. dyrektora Muzeum Dzieduszyckich i redaktor „Polskiego Pisma Entomologicznego"), dr. Michał Korczewski (profesor Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego), prof. dr. Jadwiga Wołoszyńska z Krakowa i p. Helena Krzemieniewska ze Lwowa.

Dokonane wybory prezydjum i komisji rewizyjnej Towarzystwa dały następujące wyniki:

Na prezesa Towarzystwa wybrany został prof. dr. Wacław Sierpiński, na wiceprezesa — prof. dr. Tadeusz Brzeski, na sekretarza generalnego — prof. dr. Edward Loth, na zastępcę sekretarza generalnego prof. dr. Stefan Mazurkiewicz, na skarbnika — prof. dr. Wiktor Lampe.

Do komisji rewizyjnej wybrani zostali pp. prof. dr. Czesław Białobrzeski, prof. dr. Bolesław Hryniewiecki, prof. dr. Mieczysław Konopacki, prof. dr. Ludwik Szperl i prof. dr. Konstanty Żórawski. Wszyscy wybrani zostali ponownie.

Sprawozdanie zaznacza dalej, że Wydawnictwa Towarzystwa były prowadzone w znacznym stopniu na kredyt. Nie mogąc jednak sprostać zadaniu, Towarzystwo musiało znacznie ograniczyć druk prac. Wydziały Towarzystwa pracowały z dawną energją. Odbyto razem 35 posiedzeń, na których rozpatrzono 88 prac.

Przy Wydziale I (językoznawstwa i historji literatury) istniał Gabinet Filologiczny, który w roku bieżącym wydał dwa pierwsze tomy wydawnictwa, zakrojonego na szerszą miarę: Bibljoteka pisarzy polskich 2-ej połowy XVIII i pierwszej ćwierci XIX wieku. Przy Wydziale II (nauk historycznych, społecznych i filozoficznych) istniało kilka placówek pracy naukowej.

W Gabinecie Nauk Historycznych, dzięki zasiłkom Fundacji Rockefellera, kontynuowano prace, będące dalszym ciągiem bibljografji historji polskiej Finkla, obejmującej lata 1815—1914. Opracowano w różnych bibljotekach krajowych i w Londynie około 20.000 kartek bibljograficznych, oraz porządkowano zebrane dotychczas materjały.

Komisja Bibljograficzna od r. 1925 opracowuje kontynuację kompletnej bibljografji polskiej za lata 1901 — 1925. Zamierzone jest rozpoczęcie druku tej wielkiej pracy już w r. 1935. Pozatem przy Wydziale II istniały: Komisja Historyczna, Komisja Atlasu Historycznego Polski i Sekcja Orjentalistyczna.

Instytut Nauk Antropologicznych uległ pewnej reformie. Dyrektorem został p. St. Poniatowski, a kierownikiem Zakładu Antropologji p. Jan Mydlarski.

Muzeum Archeologiczne im. Erazma Majewskiego prowadziło drobiazgowe prace nad możliwie najlepszem urządzeniem działu naukowego, oraz nad pewnem przerobieniem działu wystawowego Muzeum.

Przy Wydziale III (nauk matematyczno - fizycznych) istniały Pracownie: Mineralogiczna i Radjologiczna oraz Gabinety: Aktynometryczny i Matematyczny. Gabinet Aktynomeryczny, stworzony i utrzymywany sumptem Władysława Gorczyńskiego, rozwijał badania widma słonecznego i wyznaczał ilość ozonu atmosferycznego.

Przy Wydziale IV (nauk biologicznych) istniał Instytut im. Nenckiego i Pracownia Neurobiologiczna. Instytut im. Nenckiego, pomimo trudności finansowych, pracował bardzo intensywnie. Odczuwa jednak coraz dotkliwiej braki w sprzęcie i literaturze. W Pracowni Neurobiologicznej, osieroconej przez śmierć dr. Edwarda Flataua, przed kilku dniami nastąpił zasadniczy zwrot. Został jej bowiem zapewniony przez Ministerstwo W. R. i O. P. stały budżet i Pracownia ta wejdzie w skład Instytutu im. Nenckiego pod kierownictwem prof. Kazimierza Orzechowskiego.

Księgozbiór Bibljoteki Centralnej trwał w dawnych ramach; może się jednak poszczycić wzmożoną działalnością wymienną, którą prowadził z 764 instytutucjami, w czem aż 607 zagranicznych.

Po odczytaniu sprawozdania, w drugiej części uroczystego zebrania odbyło się złożenie hołdu ś. p. Marji Skłodowskiej - Curie.

Zabrał głos prof. Sierpiński zaznaczając, że celem uczczenia zasług znakomitej uczonej, będącej członkiem honorowym Towarzystwa, postanowiło ono — jako pierwsze swe zamierzenie — wybić medal pamiętkowy i wręczyć go członkom rodziny wielkiej naszej rodaczki. Prof. Sierpiński wręczył następnie trzy egzemplarze medali obecnym na sali siostrom Marji Skłodowskiej - Curie paniom Dłuskiej i Szalayowej oraz bratu, dr. Skłodowskiemu.

Skolei członek Towarzystwa, prof. Cz. Białobrzeski wygłosił niezmiernie interesujący wykład p. t. „Życie i działalność naukowa Marji Skłodowskiej-Curie", w którym, przedstawiwszy piękny w swej prostocie, pełnej dostojeństwa, żywot tej „najsławniejszej kobiety naszego stulecia" i scharakteryzowawszy ją jako uczoną i jako człowieka, zobrazował epokowe znaczenie jej odkrycia dla nauki oraz dla cierpiącej ludzkości.

Z nauki i sztuki

Teatr

— **Prapremjera sztuki Pirandella w Pradze.** Luigi Pirandello wyraził swą zgodę, by jego najnowsza sztuka „Człowiek nie wie nawet jak", wystawiona została w Pradze jeszcze przed premjerą we Włoszech. Premjera praska przygotowywana jest na 19 grudnia, podczas gdy w Medjolanie sztuka wystawiona zostanie dopiero 28 grudnia.

— **Nowa sztuka Crommelyncka.** Teatr „Des Champs Elysées" w Paryżu wystawił w tych dniach nową sztukę głośnego autora belgijsko-francuskiego, autora granej u nas sztuki „Rogacz Wspaniały" Ferdynanda Crommelyncka p. t. „Chaud et froid".

Nowy ten utwór dramatyczny spotkał się z gorącem przyjęciem krytyki, która uważa go za najlepsze dzieło Crommelyncka.

— **Kłopoty z ZASP-em.** W związku z głośnym skandalem w ZASP-ie widownią charakterystycznego wydarzenia stała się „Szopka Polityczna" na Karowej. Oto autorzy tej szopki dopisali w ostatnich dniach szereg tekstów, aktualizujących szopkę. Między innemi znalazła się nowa piosenka kukiełki Jaracza o ZASP-ie. Związek został bezlitośnie wykpiony. Ale stała się rzecz nieprzewidziana. Wykonawcy szopki, aktorzy-członkowie ZASP-u, odmówili śpiewania tej piosenki, jako obrażającej ich Związek. Mimo to, chcący postawić na swojem autorzy szopki, znaleźli wyjście. Oto od niedzieli jeden z nich osobiście śpiewa codziennie kuplet Jaracza. I wilk syty i owca cała. Wszyscy są zadowoleni: aktorzy, autorzy i publiczność, która śmiejąc się, nie odróżnia nawet, iż inkryminowaną piosenkę śpiewa kto inny.

Plastyka

— **Ostatnie dni wystawy Wyczółkowskiego.** Wystawa prof. Leona Wyczółkowskiego, Anny Romerowej, grupy „Dziesięciu z Krakowa", Tadeusza Gronowskiego oraz pozostałe wystawy w Zachęcie zamknięte będą we czwartek, dn. 29 listopada o godz. 3-ej popoł. Ustąpią one miejsca największej dorocznej wystawie Zachęty, „Salonowi 1934 r.", którego otwarcie odbędzie się w dn. 1 grudnia b. r.

— **Wystawa Witolda Pruszkowskiego.** W styczniu roku przyszłego będzie urządzona w Tow. Zachęty Sztuk Pięknych wystawa retrospektywna prac Witolda Pruszkowskiego. Katalog wystawy tego znakomitego artysty będzie połączony ze spisem możliwie wszystkich jego dzieł. W związku z tem, Towarzystwo Zachęty zwraca się z uprzejmą prośbą do posiadaczy dzieł Witolda Pruszkowskiego o zawiadomienie o tem kancelarji Tow. (tel. 609-51) w terminie do dn. 20.12 b. r.

— **Odczyty i koncert w I. P. S.** W ostatnim tygodniu trwania wystawy sztuki belgijskiej w Instytucie Propagandy Sztuki, na tle arcydzieł malarstwa i rzeźby, odbędą się: w środę dnia 28 b. m. o godz. 8-ej odczyt z licznemi przezroczami p. Neli Samotyhowej p. t. „Współczesna sztuka belgijska"; w sobotę dnia 1 grudnia koncert muzyki belgijskiej.

W piątek, dnia 30 listopada, p. Marja Werten, organizatorka wystawy objazdowej sztuki polskiej w Stanach Zjednoczonych, wygłosi odczyt: „Z wystawy sztuki polskiej po Ameryce".

Zamknięcie wystawy belgijskiej nastąpi nieodwołalnie w niedzielę, 2 grudnia o godz. 4 popoł.

Różne

— **Bezpłatne kursy języka i literatury włoskiej.** Bezpłatne kursy języka i literatury włoskiej organizowane przez Włoski Instytut Kultury (Zgoda 7) wywołały żywe zainteresowanie w stolicy. Zapisy napływają masowo i zostaną zamknięte dopiero z chwilą, gdy liczba zapisanych dojdzie do tysiąca. Przewidziane są: dziesięć kursów dla początkujących i sześć lub siedem dla zaawansowanych w nauce. Również będzie zorganizowany kurs historji sztuki włoskiej.

Wykłady będą prowadzić profesorowie włosi: prof. Soglian, lektor Uniwersytetu Warszawskiego, prof. Verdiani i dr. Valentino.

Listy do redakcji

Kulisy pewnej rycerskości

Zamiast zbiorowego protestu wszystkich poważnych pisarzy przeciw karygodnym feljetonom p. Wandy Melcer p. t. „Dlaczego zostałam żoną Teodora Sztekkera?", ukazał się w „Wiadomościach Literackich" z dnia 2-go grudnia r. b. protest p. Marjana Hemara przeciw mojemu artykułowi, drukowanemu przed tygodniem w „ABC" w sprawie niesłychanego postępku wspomnianej b. literatki.

Najwyższe zdumienie ogarnia na widok tego groteskowego protestu długoletniego zawodowego humorysty i piosenkarza kabaretowego. Dlaczego nikt inny, tylko właśnie p. Hemar występuje w obronie „uciskanej niewinności" pani Wandy Melcer? I co jest powodem tego, iż p. Hemar, który za mojej pamięci nigdy nie wypowiadał się poważnie, o ile nie chodziło o jego prywatne sprawy, stał się nagle bohaterskim szermierzem czci i honoru obcej mu, jak sam to przyznaje, kobiety?

Czyżby pewnego pięknego poranku spojrzawszy w lustro i musnąwszy zawadjacko przystrzyżonego wąsika, poczuł się naraz „małym rycerzem", panem Wołodyjowskim? Czyżby jako nowoczesny pan Wołodyjowski stawał odtąd zawsze bezinteresownie na straży godności każdej białogłowy?

Narazie szlachetny p. Hemar - Wołodyjowski uniesiony kawalerską fantazją, wyciągnął szpadę, a raczej pióro i ruszył na mnie do ataku. W tym momencie przypomniałem sobie nietyle Bohuna, ile następujący urywek z moich uwag na temat pierwszego programu „Starej Bandy", zamieszczonych w „ABC" z dnia 29-go września r. b. w rubryce „Skandale":

„Biednemu Tadziowi Frenklowi kazano recytować mętną lurę w patrjotycznym sosie o Żwirce, Wigurze, o Polsce, Bajanie i t. p. Daleki jestem od hurra - patrjotyzmu, ale czułem się głęboko upokorzony, gdy orkiestra jazzowa rżnęła w takt cynicznego wiersza hymn narodowy".

Autorem omawianego wiersza okazał się nikt inny, tylko właśnie p. Hemar - Wołodyjowski. Nic więc dziwnego, że obecnie ten humorysta wydaje mi się bardzo mało p. Wołodyjowskim, a bardzo dużo p. Hemarem.

Tymczasem obiecuję p. Hemarowi, że więcej o p. Melcer pisać już nie będę, obawiam się bowiem, iż za następnym razem stanie w jej obronie sam Andrzej Włast.

Pozwolę sobie zakończyć te uwagi słusznemi słowami p. Hemara ze wspomnianego jego listu, z mojemi podkreśleniami:

„Proszę o zamieszczenie tych uwag, w pełnem przekonaniu o bezwzględnej ich bezskuteczności w dziedzinie, w której oddawna już racje polityczne czy **prywatne** zastąpiły sprawiedliwość wszelkich „polemik", krytyk, recenzyj, ankiet, wzmianek i innych dziennikarskich bzdur".

Janusz Minkiewicz.

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś premjera „Iris", niezwykle melodyjnej opery Mascagniego — w znakomitej obsadzie Żmigród - Fedyczkowskiej, Szczepańskiej, Ladisa, Wragi. W tańcu „trzech masek" Loda Halama.

„Iris" powtórzona będzie w obsadzie premjerowej w czwartek. W środę „Aida" z Wermińską, Szabrańską, Gołębiowskim, Czaplickim, Użejką. Balety Cieplińskiego.

TEATR NARODOWY: Komedja Bliźnińskiego „Rozbitki" z Junoszą Stępowskim, Leszczyńskim, Zelwerowiczem, Rotterową, Lindorfówną, Świerczewską i in.

TEATR POLSKI: dziś „Ciężkie czasy" Bourdeta z Wysocką, Pancewiczówną, Broniszówną, Samborskim Brydzińskim, Daczyńskim i in.

TEATR LETNI: dziś „Kwieciste droga" Katajewa z Maszyńskim i in. Reżyserja E. Chaberskiego, dekoracje St. Jarockiego.

TEATR NOWY: Dziś „Igraszki muzyczne" w reżyserji Leona Schillera z Balcerkiewiczówną, Dulębą, Damięckim, Pichelskim, Stanisławskim i in.

Od jutra wznowienie komedji „Mademoiselle" z Ćwiklińską, Dulębianką, Lubieńską, Łapińskim, Orwidem, Michałakiem, Małkowskim i in.

TEATR MAŁY: Dziś arcydzieło Zapolskiej „Ich czworo" z Modzelewską, Zabczyńską, Wesołowskim i Woskowskim.

TEATR AKTORA (Mokotowska 73): Dziś i jutro W. Sardou „Madame Sans Gene" z Zimińską i Jaraczem w reżyserji Bendy. Jutro popoł. „Moralność Pani Dulskiej".

TEATR ATENEUM: Dziś i jutro „Typ A" komedja Marji Morozowicz-Szczepkowskiej.

KAMERALNY: Dziś premjera sztuki J. Zawieyskiego „Dyktator On" z Adwentowiczem, Grelichowską i Zawieyskim.

STARA BANDA: Dziś i jutro rewja „Co w trawie piszczy".

WIELKA REWJA: Dziś i jutro rewja „Naprzód, marsz!"

NOWA KOMEDJA (Karowa 18): Dziś i jutro „Warszawska Szopka Polityczna" Minkiewicza i Karpińskiego.

TEATR DRAMATYCZNY: Dziś i codziennie „Burza nad morzem".

TEATR NA KREDYTOWEJ: Dziś i jutro operetka Straussa „Piosenka o Nadinie" z Brochwiczówną.

CYRK STANIEWSKICH: Dziś i codziennie program otwarcia. Codziennie 2 przedstawienia o 4.30 i 8.15.

KONCERTY

KONSERWATORJUM: Jutro w środę koncert kameralny Warszawskiego Kwartetu Smyczkowego. W programie kwartet Mozarta. Serenada włoska Wolfa, kwartet Strawińskiego i Suita Czemberdżiego oraz trio interpretowane [illegible] Brahmsa.

S. i M. (Królewska 11). Od godz. 18-ej—zespół p. Adamskiej; od godz. 20.30 — p. Szadkowski (recytacje).

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Wystawa „Sto lat sztuki belgijskiej".

ZACHĘTA: Wystawy prof. Leona Wyczółkowskiego, grupy „Dziesięciu" z Krakowa, Anny Römerowej i Tadeusza Gronowskiego, kolekcje grupy „Niezależnych" z Wilna i K. Wróblewskiego oraz wystawa ogólna.

SALON GARLIŃSKIEGO: Wystawa Włodzimierza Wilkanowicza.

MUZEUM NARODOWE (Pow... 15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

KINA

ADRJA: „Jak w siódmem niebie".
AS: „Czemp" i dodatki.
ACRON: (Złota 64): „Quo Vadis" i rewja.
AMOR: „Dziś żyjemy", „Miłość w aucie".
ANTINEA: „Dolina trwogi", „Bestja morska".
ATLANTIC: „Szpieg Nr. 13".
APOLLO: „...parada".
CAPITOL: „Carioca".
CASINO: „Tajemnica małej Shirley".
COLOSSEUM: „Rzymskie skandale" i rewja.
COLOSSEUM (Mała sala): „Nibelungi".
CORSO: „Śmierć odpoczywa".
ERA: „Na fali wspomnień" i „Dolores".
EUROPA: „Nana".
FAMA: „Ich noce" i dodatki.
FILHARMONJA: „Melodje cygańskie".
FORUM: „Kobieta pod kontrolą".
GLORJA: „Szalony Cowley".
IKS: „Grzech" i dodatki.
KOMETA: „Pieśń kozaka" i rewja.
KINO PARAFJI ŚW ANDRZEJA: „Porwanie" i dodatki.
ŁOŚ: „Szalona noc w Zoo" i „Jej Królewska Mość".
LUX: „Człowiek małpa" i dod.
MEWA: „Randez vous w Wiedniu" i „[illegible] kochanek".
MAJESTIC: „Petersburskie noce".
MASKA: „Zaledwie wczoraj", „Figle żołnierskie", dod.
MARS: „Porwanie", „Przygoda na Lido".
MIEJSKIE: „Bolero".

MIEJSKIE (dla młodzieży): „Miljon".
MUCHA: (Długa 10/12): „Odmęt ulicy" i „Nowa płeć".
NIL: „Orzeł czy reszka" i rewja.
NOWA TOMBOLA: „Paryskie szaleństwa" i „Żółty książę".
OKO PRASKIE: „Dama kier" i „Całuj mnie jeszcze".
PALACE: „Cesarzowa i ja"...
PAN: „Co mój mąż robi w nocy".
PETIT TRIANON: „Na fali wspomnień" i „Sekretarka osobista wychodzi zamąż".
POPULARNY: (Zamojskiego 20): „Mata Hari", „Charlie ratuje Europę" oraz rewja.
PROMIEŃ: „Bohater z Rio Grande" i „Precz z teściową".
PRAGA: „Królowa Krystyna" i rewja.
RAJ: „Mój przyjaciel król", „Challenge 1934 r.".
RIALTO: „Kryzys skończony".
RIVIERA: „Kawalkada" i „Oczy czarne".
ROXY: „Dzielny chłopiec".
STYLOWY: „Księżniczka przez 30 dni".
SOKÓŁ: „Karjera Anny Carver", „365 żon króla Panzola".
STAROMIEJSKIE: „Bez honoru" i Mecz bokserski Baer — Carnera".
ŚWIATOWID: „Imperatorowa".
TON: „Źle kochana" i „Wrogowie małżeństwa".
UNJA: „Kochałam go" i rewja.
UCIECHA: „Miłość Tarzana".

Przebudowa pałacu Brühlowskiego

Roboty przy przebudowie gmachu Ministerstwa Spraw Zagranicznych, podług projektu arch. Bohdana Pniewskiego, posunęły się o tyle naprzód, że już obecnie zarysowują się wyraźnie kontury odrestaurowanego gmachu, zarówno od strony placu Piłsudskiego, jak i od strony ul. Fredry. Obydwa frontowe gmachy będą miały przywrócony poprzedni wygląd z czasów saskich, podług planów, znalezionych w Dreźnie, specjalnie posiłkowanych w swoim czasie przez prof. Pniewskiego i dyr. Lauterbacha.

Zewnętrzne roboty przy ukończeniu gmachów frontowych są na ukończeniu. Pozostają roboty na dziedzińcu od strony pl. Piłsudskiego, elewacja od strony ogrodu Saskiego oraz wykończenie wewnętrzne gmachu pod kątem widzenia potrzeb Ministerstwa. Ostatnie roboty prowadzone będą w okresie zimowym, a całość ma być ostatecznie wykończona na jesieni roku przyszłego.

O polskość na Kresach Wschodnich

Zbiórka P. M. S. na szkoły kresowe

Dwa razy do roku Macierz Szkolna, Koło Młodych P. M. S., dawniej Akademickie Koło P. M. S., w szczególności w dniu 3-im maja i 15 listopada wyciąga rękę uzbrojoną w żelazną puszkę i [illegible] zapełnia ją ofiarnym groszem. Słuszną jest tedy rzeczą ciekawość społeczeństwa, gdzie podziewają się jego datki i konieczne staje się informowanie ciekawych, jak Koło Młodych rozporządza publicznemi pieniędzmi, na co je zużywa i czy nie zawodzi zaufania tych, którzy dają z pełną wiarą, że zdobyte pieniądze nie będą roztrwonione, lecz trafią tam, gdzie ich najwięcej potrzeba. Ciężki jest teraz grosz, więc i odpowiedzialność za jego celowe zużycie staje się większa. Z jasnem wszakże czołem stajemy przed tymi, którzy nam zaufali i z dumą możemy wyliczyć nasze wydatki, sądząc, żeśmy zaufania nie zawiedli.

Niezależnie od oświatowej działalności Macierzy Szkolnej Koło Młodych od szeregu lat utrzymuje ze skromnych swych funduszów na kresach we wsi „Młynek", własną szkołę powszechną. Biedna jest jak biedne są dzieci z Młynka, ale przecież spełnia poważną rolę płomyka polskości na kresach. Że tak jest istotnie, najwymowniej świadczy list dzieci do swych opiekunów, który z uwagi na jasne odtworzenie polskiej rzeczywistości na kresach zamieszczamy:

KOCHANI I DRODZY NASI OPIEKUNOWIE

Darujcie nam, że nie pisaliśmy jeszcze do Was w tym roku, bo jesteśmy bardzo biedne i nie możemy uzbierać na znaczek pocztowy.

Cieszymy się bardzo, że dzięki wam mamy na ten rok szkołę i już sporo książek do czytania. Jest nas obecnie 34. Do I-go oddz. uczęszcza 11, do II-go 11, do III-go 9, do IV-go 3. Z tego jest 18 chłopców i 16 dziewczynek. Dzieci katolickich jest 5, a reszta to dzieci prawosławne. Ale coś ze 7 dzieci przychodzi też do szkoły, które mają po 4 i 5 lat i one też piszą i uczą się wierszyków, a czasem bardzo płaczą. Nasza szkoła, którą już mamy 3-ci rok, obecnie już jest bogata, bo z gminy naszej przysłali nam w tym roku obraz Matki Boskiej, a w przeszłym roku przysłali godło Polski. Wszystkie te obrazy są pięknie oprawione. Również przeszłego roku dali nam szafę, wiadro, miednicę, kubek do picia wody, spluwaczkę. Oprócz tego w naszej klasie jest stół, 7 ławek, globus, mapa, tablica i bibljoteka (około 250 książek do czytania). Oto całe bogactwo naszej szkółki: Tamtego roku mieliśmy choinkę, ale bardzo biedną. Zaledwie po 2, a niektóre po 3 cukierki każde z nas otrzymało z choinki. Drugi raz choinka będzie zapewne w tym roku, ale chyba też taka biedna. Również mamy urządzić przedstawienie, a może i jasełka, bo te u nas jeszcze nigdy nie były taksamo, jak i przedstawienie. Bardzo prosimy naszych Kochanych Opiekunów, ażeby przyjechali nas wówczas odwiedzić.

Kochani Opiekunowie! Piesek któregoście nam przysłali już się zepsuł i huśtawki też nie mamy. Jedną złamał Cesio Chabowski, a drugą — też nie naumyślnie Grzegorz Kowalewicz.

Oczekujemy naszego Pana Inspektora z Brześcia, który ma nam wyświetlić film: „Gdynia i morze polskie". Bardzo cieszymy się z przyjazdu Pana Inspektora, bo Pan Inspektor już raz wyświetlał film bardzo ładny, a potem dał nam bardzo dobrych cukierków i czekoladek, jakich jeszcze nigdy nie kosztowaliśmy dotychczas.

Chciałybyśmy same urządzić przedstawienie, ale nasi wszyscy rodzice są małorolni i nie mamy zaco kupić sobie książeczek do urządzenia przedstawienia, a zwłaszcza jasełek. A może nasi Najdrożsi Opiekunowie nam wypożyczą kilka sztuczek, za co my i nasi rodzice będą bardzo wdzięczni swym opiekunom. Mocno przepraszamy naszych Drogich Opiekunów, iż nieprzysłaliśmy Wam swojej fotografji, ale u nas niema fotografa. Jest od nas o 30 kilometrów. Jeszcze raz bardzo prosimy o zrobienie nam największej przyjemności przez przysłanie nam fotografji Kochanych i drogich Opiekunów.

Niektóre z nas czytając drogi nam list od swych Opiekunów, a zwłaszcza Fiodor Kowalewicz z IV-tej klasy, stale mówi, że nasi Opiekunowie, to nie uczniowie ale starsi panowie z długą brodą i kręconemi wąsiskami. Coprawda to i u nas przeszłego roku chodziło 15 uczniów już dużych bo mieli niektórzy więcej niż po 20 lat.

Jeszcze raz dziękujemy ślicznie z głębi naszego serduszka za pamięć o nas i prosimy o dalszą opiekę, w dowód czego nigdy nie zapomnimy o nauce, a niektóre z nas chcą już nawet iść do takiej szkoły w jakiej są nam najdrożsi nasi Opiekunowie, co stwierdzamy wszyscy podpisując się, tylko I-sza klasa jeszcze nie umie.

Następują podpisy.

Tak wygląda obraz kresów, namalowany nie przez działacza, czy publicystę, ale kreślony nieudolnemi barwami przez dzieci, polskiemi chcące się nazywać. Czy to nie tragiczne dla nas? Ale tam jest już szkoła, już tam wiedzą coś o Polsce. Jaki jest obraz tych okręgów, gdzie po 12 tysięcy dzieci na powiat, jak nas informuje miejscowy inspektor P. M. S. p. Stankiewicz, żyje bez szkoły, bez promyka wiedzy o sobie i o polskości? Czyż to nie Polacy na pastwę obcych, wywrotowych akcyj przez nas samych rzuceni? Wszak każdy Polakiem się czujący, z pewnością chciałby być przez te dzieci nazwany opiekunem.

A jeśli tak jest istotnie, to wszyscy dowiedzieć się muszą, że Koło Młodych P. M. S. ma już dość zebranych na kwestach groszy, by jeszcze dwie polskie szkoły na kresach otworzyć i przez rok je utrzymywać. Z wielką radością informuje się o tem wszystkich opiekunów, bo niewątpliwie, kto choć groszem w tej akcji dopomógł, na miano to zasłużył.

Z tą wiarą pójdzie P. M. S. znów na ulice, do kin, teatrów, cukierni, dancingów i restauracyj, by nadal szkoły te utrzymywać, by nowe zakładać.

Ofiarne społeczeństwo stolicy z pewnością przyjdzie z pomocą!

Jeszcze o ruchu kołowym

Panowie kierowcy, trochę uwagi!

Wśród wielu bolączek naszego życia wielkomiejskiego należałoby podkreślić jedną bardzo istotną. Dużo się mówi o umiejętności chodzenia, przechodzenia przez jezdnię, porusza się kwestję uprzejmości obsługi tramwajów i autobusów miejskich, mało natomiast o drobnym pozornie odcinku tej dziedziny, — kwestji bezpieczeństwa na przystankach.

Słusznie się mówi również o tem, że mieszkańcy Warszawy nie umieją jeszcze chodzić po ulicach, że nie stosują się do przepisów. Totez uczy się ich w miarę możności, ba nawet karze się doraźnie grzywną jednego złotego za przekroczenie tych przepisów. Bardzo często wypadki, jakie się zdarzają, są winą przechodniów. Nie przeczymy: każdy z nas niemal codzień wpada w gniew na widok korowodów, jakie suną po chodnikach, tamując ruch pieszy.

Są jednak i inne bolączki. Weźmy naprzykład taki obrazek. Przystanek tramwajowy na rogu ulic Złotej i Marszałkowskiej w godzinach popołudniowych. Na przystanku kilkanaście osób. Oczekiwanie niecierpliwe, gorączkowe. Co chwila nadjeżdża jakiś wagon, staje i... i właśnie teraz następuje rzecz najtrudniejsza. Niebezpiecznie jest wysiąść z tramwaju, niemożliwe się doń dostać. Oto jakaś staruszka naprożno usiłuje przejść przez jezdnię, jakiś jegomość w ostatniej chwili, wyrzuciwszy sakramentalne „psiakrew", cofa się pośpiesznie, ochlapany błotem. Dlaczego?... Poprostu dlatego, że w takiej chwili sznur wehikułów sunie jak opętany przez demona ruchu. Taksówki, samochody prywatne, dryndy dorożkarskie gnają na złamanie karku, a nawet usiłują się wyminąć właśnie koło przystanku.

Nieraz wam się zdarzało, że ktoś starszy prosił o pomoc w takiej sytuacji, smutnie wykrzywiając zabłoconą twarz. Ale nie chodzi tu o błoto, nie chodzi nawet o możliwość dostania się do tramwaju, — chodzi o bezpieczeństwo ludzkie. Doprawdy niewiadomo, czy jest bezpieczniejsze wskakiwanie w czasie ruchu tramwaju, czy w czasie tych „harców" piekielnych samochodowo-końskich. Widzi się niekiedy, jak jakiś dzieciak przemknąwszy się niemal pomiędzy kołami samochodów a kopytami dopada wagonu i z triumfującą miną spogląda na otaczających. Kto wie, może i ma racje, bo życie ratował z powodzeniem. Ale czyż jedno pośliźgnięcie się, jedna chwila nieuwagi nie grozi tragicznym wypadkiem. Nie mamy zamiaru twierdzić, że nasi kierowcy nie znają swego fachu, ale wielu z nich lekceważy poprostu życie ludzkie.

Uczymy się chodzić i przechodzić przez jezdnię, nauczmy się i jeździć tak, by dać możność pasażerom tramwajów dostać się do wagonu bezpiecznie, bez narażenia się na kalectwo.

Więc może nauka jazdy, zachowania się na przystankach? Nie, poprostu trochę uwagi, no i może kary doraźne za przekroczenie przepisów o ruchu kołowym. Przydadzą się napewno. Przepisy takie istnieją, ale jesteśmy widocznie zbyt jednostronni. „Tydzień, miesiąc, rok nauki chodzenia", pilnuje się przechodnia i słusznie. Możeby jednak warto było zająć się ruchem kołowym na przystankach, właśnie tam. Karać nietylko źle chodzących, ale i tych, którzy utrudniają dostanie się do tramwajów miejskich i narażają pieszych na niebezpieczeństwo. (a)

Chora kobieta

Pół roku mieszka na schodach

Przy ul. Kaliskiej 19 zamieszkiwali Stefan Czarnogórski, robotnik, z żoną Bronisławą i 8-letnią córką Renatą. Pożycie małżonków zakłócały ciągłe niesnaski, ponieważ mąż nie dawał na utrzymanie rodziny. Żona wniosła sprawę o separację, lecz nie uzyskała jej. Następnie wytoczyła sprawę o alimenty, które sąd przyznał jej w wysokości 300 zł.

W czerwcu 1934 r. Czarnogórskiego zwolniono z pracy w Państwowej Fabryce Wyrobów Tytoniowych (Kaliska 1). Od tego czasu C. zaczął zalegać w opłacie komornego. Z jednorazowej odprawy, którą C. otrzymał przy zwolnieniu z pracy, potrącono przyznane żonie jego alimenty i sumę tę wpłacono do depozytu sądu. Wyznaczona na dn. 15 maja r. b. eksmisja do skutku nie doszła, gdyż lekarz powiatowy stwierdził, iż Czarnogórska jest chora. Wobec tego komornik odroczył eksmisję do czasu wyzdrowienia chorej.

Okoliczność tę wykorzystała właścicielka domu, Marja Kząca, proponując nieorjentującej się lokatorce dobrowolne usunięcie się, w przeciwnym bowiem razie zostanie nazajutrz przymusowo usunięta. Wtedy C. usunęła rzeczy, przy pomocy dozorcy, na korytarz, gdzie porzucona przez męża, w dniu eksmisji obecnie 6-ty już miesiąc z 8-letnią córeczką obozuje na schodach. Litościwi lokatorzy nie dają matce i dziecku narazie zginąć z głodu. Ponieważ C. chora jest na serce, wątrobę i nerki, możeby Wydział Opieki Społecznej lub inna instytucja zajęły się nieszczęśliwą kobietą, której, z braku opieki, śmierć zagląda w oczy.

Wypadki i kradzieże

POŻAR

Przy ul. Świętojerskiej 24, w mieszkaniu na I piętrze, gdzie mieści się pracownia trykotaży Racheli Gorfajnowej, wynikł pożar wskutek zaprószenia ognia. Pogotowie, po godzinnej akcji, pożar ugasiło.

WYPADKI SAMOCHODOWE

Przy ul. Bonifraterskiej, samochód potrącił Chaima Mendelbauma, robotnika, (Smocza 57), który doznał potłuczenia prawej nogi.

Na rogu ul. Wołyńskiej i Lubeckiego, dostała się pod samochód Sura Glikemanowa, handlarka, (Wołyńska 24), doznając potłuczenia lewego uda. Poszwankowanych opatrzono w ambulatorjum Pogotowia.

ZAMACHY SAMOBÓJCZE

23-letnia Amelja Lothamerowa, przy mężu, (Huculska 4), otruła się jodyną, wskutek nieporozumień rodzinnych.

23-letnia Anna Wołosiakówna, bez zajęcia, (Annopol, bud. 18), otruła się ługiem.

35-letni Kazimierz Radlicki, bez zajęcia, (Jagiellońska 19), napił się esencji octowej i jodyny w bramie domu Marszałkowska 74.

24-letnia Marja Zielińska, przy rodzicach, (Brukowa 14), wskutek kłopotów materjalnych, napiła się esencji octowej.

21-letnia Zofja Fajkowska, kamizelczarka, (Krochmalna 69), otruła się ługiem.

36-letnia Aniela Duchówna, pracownica domowa, wskutek braku pracy, napiła się esencji octowej w bramie domu Nowolipki 63.

16-letnia Eugenja Chojnacka, bez zajęcia, (Podchorążych 55), napiła się amoniaku w bramie domu Stępińska 60. — Pogotowie, po udzieleniu pomocy, przewiozło Wołosiakównę i Fajkowską do szpitala św. Ducha, Radlickiego — do Dz. Jezus, Zielińską — do Przemienienia Pańskiego, Duchównę — na Czyste i Chojnacką — do św. Łazarza.

Porzucanie umysłowo-chorych

Ostatnio stwierdzono liczne wypadki porzucania umysłowo chorych na ulicach Warszawy. Są to umysłowo chorzy nietylko stali mieszkańcy Warszawy, ale nawet umyślnie przywożeni w tym celu z okolicznych miasteczek i wsi, jak również z kresów wschodnich.

Władze administracji ogólnej są w trudnem położeniu, gdyż w takich wypadkach częstokroć niemożliwe jest ustalenie tożsamości i pochodzenia porzuconego. Pozatem wynikają trudności, związane z ulokowaniem chorego, albowiem niemożliwą jest rzeczą stwierdzenie wówczas, jaka gmina winna ponosić koszty kuracji.

Ponieważ chorzy ci są ostatecznie lokowani w miejskich szpitalach psychjatrycznych, nakłada to na Warszawę niepomierne ciężary, gdy jednocześnie właściwe gminy uchylają się od ponoszenia odpowiednich kosztów.

Zmarli

Ś. p. Teofila z Wiśniewskich Przetaczyńska, wdowa, l. 78, w Warszawie; ś. p. Leonard Czauski, mistrz stolarski, l. 57, w Warszawie; ś. p. Feliks Bernard Ambroziewicz, aptekarz, l. 48, w Warszawie; ś. p. Wacław Świętorzecki, ziemianin, l. 58, w Warszawie; ś. p. Zofja z Dorożyńskich Zdziechowska, l. 74, w Warszawie; ś. p. Agnieszka z Gnatowskich Tarłowska, wdowa, l. 84, w Warszawie; ś. p. Felicja Małanowska w Warszawie; ś. p. Balbina z Przedborskich Ursteinowa, l. 88, w Warszawie.

RADJO

Wtorek, dn. 27 listopada

15.45 Lekcja muzyka dwufortepianowa w wyk. Jakóba Gimpla i Władysława Szpilmana. 16.05 Koncert ork. Tychowskiego i Wróblewskiego. 16.45 Skrzynka P.K.O. Recital śpiewaczy Wandy Łozińskiej. Przy fort. prof. Ludwik Urstein. 17.25 Skrzynka językowa — omówi prof. Słoński. 17.35 Płyty. 17.50 Skrzynka pocztowa techniczna. 18.00 Wiadomości rolnicze. 18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy. 18.15 Sonaty w wyk. Mieczysława Fliederbauma (skrzypce) i Jerzego Lefelda (fort.). 18.45 „Pan Tadeusz" w słowiańskich przekładach. 19.00 Muz. salonowa (pł.). 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Recital śpiewaczy Konrada Żelechowskiego (baryton). 19.50 Wiad. sportowe. 20.00 „Wesoły Wiedeń" wielkie popouri ukł. Tadeusza Seredyńskiego. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Reportaż muzyczny w opracowaniu Michała Jaworskiego. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Muzyka taneczna z danc. „Paradis". 22.45 „Korzystna lokata polskich kapitałów". 23.00 Wiad. meteor. 23.05 D. c. muzyki z danc. „Paradis".

Środa, dnia 28 listopada

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48 Muzyka (pł.). 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. Muzyki (pł.). 7.15 Dziennik poranny. 7.25 D. c. Muzyki (pł.). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy. 8.00 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Przegląd Prasy. 12.10 Koncert Zespołu Ark. Flato. 13.00 Dziennik południowy. 13.05 Fragmenty z op. „Mignon" Thomas'a (pł.). 13.30 Przerwa. 15.30 Wiadomości o eksporcie pol. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Fragment teatralny. 16.00 Koncert Zespołu Adamskiej - Grossmanowej. 16.45 „Listy od dzieci". 17.00 Audycja Związku Młodzieży Ludowej. 17.25 „Dlaczego należymy do organizacyj kobiecych". 17.35 Piosenki w wyk. Zofji Tucker (pł.). 17.50 Poradnik sportowy. 18.00 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.15 Recital skrzypcowy St. Tawroszewicza. 18.45 „Czy istnieją niezmienne prawa gospodarcze". 19.00 Arje i pieśni w wyk. Haliny Niedbałówny. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Utwory na cytrze harfowej. (Id. art.) Pieśni góralskie, łemkowskie, bojków i huculskie. 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka salonowa (pł.). 20.45 Dziennik Wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Koncert Chopinowski. 21.30 „Sportowe rybołóstwo w Polsce". 21.40 Koncert Chóru Dana. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Muzyka taneczna z rest. „Gastronomja". 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 D. c. muzyki tan. z rest. „Gastronomja".

Czwartek, dn. 29 listopada

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48 Muzyka (pł.). 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. muzyki (pł.). 7.15 Dziennik poranny. 7.25 D. c. muzyki (pł.). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy. 8.00 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Przegląd Prasy. 12.10 Audycja dla dzieci. 12.30 VII-my poranek szkolny. 13.00 Dziennik południowy. 13.05 Z rynku pracy. 13.10 D. c. poranku szkolnego. 15.30 Wiadomości o eksporcie pol. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Muzyka lekka (pł.). 16.45 Lekcja języka franc. 17.00 Teatr Wyobraźni. 18.05 Skrzynka pocztowa. 18.15 III-ci koncert z cyklu „Sonaty L. v. Beethovena". 18.45 „Co czytać". 19.00 Audycja żołnierska. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Płyty. 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Popularna muzyka polska. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Koncert muzyki polskiej. 21.45 „Poznanie siebie samego". 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Lekcja tańca. 22.35 Muzyka taneczna z danc. „Oaza". 22.45 Odczyt w języku esperanckim. 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 D. c. muzyki tan. z danc. „Oaza".

Rejestracja mężczyzn ur. w r 1914

W środę, 28 b. m., w kolejnym dniu drugiej powszechnej rejestracji mężczyzn, ur. w r. 1914, winni stawić się w Wydziale Wojskowym Zarządu Miejskiego przy ul. Florjańskiej 10 w godz. od 8.30 do 13-ej wszyscy poborowi, zamieszkali na terenie 26 komisarjatu P. P.

„Najdowcipniejszy oszust" — Cagliostro

Szarlatan, alchemik, lekarz, mason, oszust w jednej osobie

Cagliostro! Któż z nas nie słyszał tego nazwiska, a jednak osobnik, który w ciągu kilkudziesięciu lat podawał się za Aleksandra hr. Cagliostro, nazywał się naprawdę Józef Balsamo.

Pierwsze kroki

Józef Balsamo urodził się w r. 1743 w Palermo jako syn sklepikarza. Będąc jeszcze chłopakiem, wstąpił do braci miłosierdzia, gdzie w krótkim czasie tak się odznaczył, że, zamiast pielęgnować tylko chorych — zaczął ich leczyć. Cierpliwi jednak bracia musieli za złe zachowanie się usunąć ze swego grona Balsamo, który i poza ich zakładem popełnia różne nadużycia, aż wreszcie musi z Włoch uchodzić, ścigany przez policję.

Balsamo ożenił się z piękną mieszczką z Rzymu, Lorenzą Feliciani. Z nią uchodzi zagranicę, oczywiście, bez grosza i bez chęci poświęcenia się jakiejkolwiek pracy zarobkowej. Na czas dłuższy zatrzymuje się w Hiszpanji.

Ale i w Hiszpanji zaczęła mu być za gorąco. Posądzono go o ordynarną kradzież rzeczy cennej i rzadkiej, bo laski z zegarkiem. Swoim zwyczajem Balsamo -Pellegrini (bo tak się na grucie hiszpańskim kazał nazywać), uznał za najlepszy sposób ucieczkę, to też wkrótce znalazł się na bruku londyńskim, znowu bez pieniędzy, ale i bez przybranego na krótki okres nazwiska Pellegrini, które po sprawie z laską mogło być bardzo niewygodne.

Pobyt w Anglji

Na gruncie angielskim Balsamo decyduje się powoli na przybranie nazwiska Aleksandra hr. Cagliostro, a jego żona również zmienia imię, bo z Lorenzy zostaje Serafiną. Była to kobieta piękna, jak twierdzą współcześni.

Pobyt w Anglji nie zapowiadał się dla Cagliostra interesująco. Gdzie krok zrobił, narażał się na przykrości, a nawet sprawy sądowe. Tak więc, chcąc zdyskontować swe zdolności do rysunku, w pogoni za zarobkiem przedstawia się jakiemuś łatwowiernemu ziemianinowi angielskiemu, jako pierwszorzędny dekorator włoski, skutkiem czego otrzymuje polecenie przyozdobienia pałacu tego ziemianina. Ponieważ Cagliostro nigdy przedtem. nie miał pendzla w ręce, więc te jego dekoracje wnętrz wołały o pomstę do nieba. Właściciel pałacu, zobaczywszy próbkę talentu Cagliostra, przepędził go na cztery wiatry.

Ale nie wytoczył mu sprawy sądowej, jak to np. zrobiła niejaka Fry, z którą los związał Cagliostra na pewien czas. Pani Fry namiętnie grywała na loterji, a Cagliostro opowiadał o sobie, że posiada dar nadprzyrodzony odgadywania przyszłości, umie np. przepowiedzieć, na jaki numer padnie główna wygrana. Tego tylko było potrzeba owej damie! Od tego czasu przed każdym ciągnieniem molestowała go o numer z główną wygraną. O dziwo. podawane przez Cagliostro numery wygrywały istotnie.

Póki Cagliostro wskazywał te numery, stosunki z panią Fry były bardzo dobre. Urwało się to jednak, wobec czego rozzuchwalona powodzeniem Angielka uwikłała Cagliostra w różne sprawki, które skończyły się szeregiem procesów. I tutaj Cagliostro nie był bez winy, trzeba jednak przyznać, że adwokaci i sędziowie angielscy, wyzyskując widocznie fakt, że Cagliostro nie znał angielskiego, robili co mogli, żeby go zniechęcić całkowicie do pobytu w Anglji. Odniosło to skutek, gdyż Cagliostro wyniósł się na ląd stały, zawadzając najpierw o Hagę.

Teraz podróżuje po całej Europie niewyłączając Rosji.

Cagliostro w Polsce

W drodze powrotnej z Petersburga, Cagliostro zawadził o Warszawę.

Było to w roku 1780. Ledwie zdołał stanąć na polskim gruncie, zwróciło się doń mnóstwo osób, błagając o wtajemniczenie. Chodziło im, oczywiście, o nową organizację niby masońską Cagliostra. Ale były inne również sprawy, przedewszystkiem zaś sprawa zamiany rtęci na srebro.

Najciekawsze seanse z Cagliostro odbywały się u niesławnej pamięci Adama Ponińskiego na Woli. Tam przy pomocy „gołębicy" — ośmioletniej dziewczynki — usiłowano badać duchy. O tych seansach dowiedział się król Stanisław August i zaszczycił Cagliostra audjencją.

W obecności króla Cagliostro odniósł sukces niebywały. Gdy bowiem księżniczka Karolina Sanguszkówna poprosiła go o wyjaśnie pewnych szczegółów z jej życia prywatnego, Cagliostro powiedział tyle, że Sanguszkówna zmieszała się, padła mu do nóg i prosiła, by z tą samą dokładnością, z jaką wyjawił przeszłość, przepowiedział jej przyszłość.

Na to Cagliostro oświadczył księżniczce, że wyjedzie wkrótce w daleką podróż, że u wód spotka jakiegoś magnata, który tak ją zainteresuje, że poślubi go wbrew woli rodziców. W końcu dał księżniczce talizman, prosząc, by go zachowała, gdyż będzie jej strzec przed przeciwnościami losu. Istotnie, w dwa lata później Sanguszkówna wyszła za ks. Karola Henryka de Nassau, granda Hiszpanji, pułkownika w służbie francuskiej.

Seanse u Ponińskiego odbywały się nadal, przyczem brał też w nich udział przyjaciel gospodarza, Moszyński. Poszukiwano kamienia filozoficznego, ale najbardziej interesowała Ponińskiego owa zamiana rtęci na srebro. Poniński, choć bogaty, bardzo był łasy na pieniądze. A właśnie Moszyński podejrzewał Cagliostra o manipulacje z probówkami. Narazie nikt nie brał na serjo tych podejrzeń, okazało się jednak, że Moszyński miał słuszność.

Dopomogła Moszyńskiemu do wykrycia prawdy panna, która podczas seansów pełniła rolę medjum niejako. Oskarżyła ona Cagliostro o bezwstydne czyny, z czego Moszyński skorzystał i wydobył z niej szereg zwierzeń, z których wynikało, że wszystkie szczegóły seansów były zgóry przez Cagliostro ukartowane, wszelkie za akcesorja były oszukaństwem. Moszyński rozgadał to po wszystkich salonach w Warszawie.

W tych warunkach Cagliostro nie miał już co w Polsce robić. Przenosi się najpierw z pałacu Ponińskiego do Warszawy, a w końcu lipca 1780 opuszcza stolicę i Polskę.

3 lata w Strasburgu

W powrotnej wędrówce na zachód Europy Cagliostro najdłużej, bo lat przeszło trzy, zatrzymał się w Strasburgu. Przyjechał do tego miasta nietylko w charakterze działacza masońskiego, alchemika i t. p., lecz i jako lekarz. Przywiózł z sobą przeróżne specyfiki, które drogo sprzedawał, ceniąc specjalnie „eliksir młodości". Ponieważ udało mu się istotnie wyleczyć szereg osób, o których oficjalna medycyna w Strasburgu już zwątpiła, wyrobiło mu to olbrzymie wzięcie. Chorzy cisnęli się do jego mieszkania ustawicznie.

Traf zrządził, że największego swego zwolennika Cagliostro zdobył w osobie ówczesnego biskupa strasburskiego, kardynała księcia de Rohan. Ponieważ Cagliostro nie kontentował się sławą już zdobytą, więc zaczął opowiadać, iż zna tajemnice wysokiej masonerji egipskiej, która ma na celu fizyczne i duchowe odrodzenie ludzkości. Ta egipska masonerja bardzo się podobala kardynałowi.

Wysoka masonerja egipska

Pewny protekcji de Rohan, Cagliostro założył w Ljonie lożę „wysokiej masonerji egipskiej", wyzyskując ówczesną modę należenia do jakiegoś tajnego związku, a przedewszystkiem do masonerji, która pod koniec wieku osiemnastego odgrywała wielką rolę nietylko w życiu politycznem, ale i towarzyskiem. Siebie Cagliostro nazwał „wielkim kaftą" owej loży.

Różniła się ona tem od lóż wolnomularskich, że przyjmowała do swego grona członków obu płci. Loża ta posiadała 90 stopni organizacyjnych i zapewniała wszystkich, że drogą spełnienia jej zaleceń zostaną odrodzeni fizycznie i moralnie.

Istniały zresztą pod tym względem wyraźne przepisy i nakazy. Gdy kto z członków loży pragnął odrodzić się fizycznie, musiał w maju o pełni księżyca udać się na wieś, zamknąć się w pokoju i w ciągu 40 dnj poprzestawać na najskromniejszym posiłku. Operacji odrodzenia duchowego poddawać się mogli tylko ci, którzy poddali się już uprzednio „kuracji" odrodzenia fizycznego. Kto zapragnął odrodzić się duchowo, musiał przebywać przez dni 40 w specjalnie wzniesionym na ten cel budynku, którego nie wolno było opuszczać wcale. Podczas pobytu w tym budynku odbywały się różne dziwy z „pacjentem".

Kroniki milczą o tym, ilu zwolenników zdołał usidlić Cagliostro w tej loży „wysokiej masonerji egipskiej". Wiadomo tylko, że masonerja prawdziwa wypierała się go stale i na każdym kroku. Ale możni protektorzy oszusta dali opętać się do tego stopnia idei „odrodzenia fizycznego i duchowego", że wstawiali się za twórcą loży do najwyższych dostojników.

Naszyjnik królowej

Do stolicy Francji Cagliostro przybył już u schyłku panowania Ludwika XVI. Ale przybył otoczony taką sławą i nimbem tajemniczości, że wstępnym bojem zdobył sobie powodzenie w najwyższych sferach towarzyskich, co wcale nie było rzeczą zwykłą. Tryb jego życia był taki sam, jak i w Strasburgu, to znaczy zdobywał sobie popularność leczeniem, a gotówkę — sprzedażą tajemniczych eliksirów, proszków i t. p. I byłby sobie siedział wygodnie i długo — w każdym razie conajmniej do wybuchu rewolucji, — gdyby nie przykra sprawa z naszyjnikiem królowej.

Kardynała księcia Rohan rozpierała duma. Był on przedstawicielem wielkiego rodu, a nie posiadał łask królowej. Pragnął też za wszelką cenę zdobyć przychylność Marji Antoniny i w tym dążeniu wpadł w potrzask, zastawiony przez sprytną, nieprzebierającą w środkach intrygantkę z otoczenia królowej, pannę de La Motte.

Panna ta wmówiła w kardynała, że królowa pragnie posiąść naszyjnik, oceniany przez jubilerów na 1.600.000 liwrów. Ale król nie chce na to dać pieniędzy. Rohan kupuje naszyjnik, wręcza go pannie de La Motte w nadziei, że ta pójdzie wprost do Marji Antoniny. Królowa nic jednak o naszyjniku nie wiedziała, gdy więc nadszedł termin płatności, kardynał, który nie mógł zapłacić, powędrował do Bastylji, a wkrótce po nim trafił tam i Cagliostro, którego posądzono nawet o to, że podczas swych podejrzanych seansów chciał zamienić perly prawdziwe na fałszywe. W parę dni po Cagliostro znalazła się w Bastylji i jego żona. Ci urzędnicy, którzy przeprowadzali z polecenia króla czynności rewizji, aresztowania i przewiezienia Serafiny Cagliostro do więzienia, byli niepomiernie zdziwieni, gdy hrabina potrafiła podpisać protokół tylko... krzyżem.

Rewizja w mieszkaniu Cagliostro ujawniła, że posiadał on poważne zasoby gotówki, ulokowane w monetach złotych różnych krajów.

Tułaczka w niezdecydowaniu

Jak po ucieczce przed laty z Londynu na ląd europejski zaczęła się dla Cagliostra serja wielkich powodzeń, tak znowu uwięzienie go w Bastylji jest momentem zwrotnym w innym zupełnie kierunku — ku upadkowi. Nie chce przebywać na niewdzięcznej ziemi francuskiej, zresztą edykt królewski nakazuje mu opuszczenie Francji w ciągu trzech tygodni. Jedzie tedy do Londynu.

Cagliostro zagrożony jest wyzbywaniem się resztek kosztowności, z których wpływy idą na codzienne potrzeby małżonków. Ale że tak długo żyć nie można, wic mistrz porzuca niegościnną ziemię angielską i kieruje się do Szwajcarji, gdzie ma wielu wielbicieli śród pacjentów, których udało mu się wyleczyć. Każdy z nich uważa sobie za zaszczyt, że może gościć tak sławnego męża.

Posuwając się stopniowo ku południowi, Cagliostro trafia do Bolonji. Tam udaje mu się zdobyć względy biskupa, który swą łaskawość posuwa tak daleko, że wstawia się za Coglistro i ten otrzymuje glejt, pozwalający na wolny pobyt w Rzymie. W stolicy państwa kościelnego Cagliostro usiłuje nawiązać stosunki i działać swoim sposobem, ale już policja zwróciła nań uwagę. Przyczyniła się do tego głównie żona.

Pierwszą skargę złożyła żona Cagliostro 26 września 1789 roku, a już w trzy miesiące później mistrz został aresztowany. Dla zmylenia śladów aresztowano też i jego żonę. Podczas rewizji w jego mieszkaniu znaleziono mnóstwo tajemniczych odznak, a w papierach, m. in., „Rytuał masonerji egipskiej". Śledztwo trwało dość długo, oparty zaś na nim akt oskarżenia głosił, że Cagliostro 1) należał do masonerji, 2) dopuścił się heretyckich posunięć w sprawach wiary i 3) popełnił szereg przestępstw natury ogólnej.

Dożywotnie więzienie

Nie zapominajmy, że proces Cagliostro toczył się w warunkach niezwykłych, bo podczas rewolucji francuskiej. Ta okoliczność bardzo poważnie zaciążyła na losach oskarżonego, którego skazano na karę śmierci. Już podczas procesu Cagliostro wystosował do papieża list skruchy 15 grudnia 1790 roku, pozostał on jednak bez skutku. 21 marca 1791 roku sąd wydał swój wyrok, zatwierdzony 7 kwietnia przez kolegjum w obecności papieża, a już 16-go kwietnia wywieziono Cagliostro do więzienia w odludnym San Leone, gdyż pierwszy wyrok zamieniono na więzienie dozgonne.

Tam Cagliostro, ten „najdowcipniejszy oszust", jak go ktoś nazwał, przebył nieco ponad cztery lata, zmarł bowiem skutkiem paraliżu 26 sierpnia 1795 roku.

Na krótko przed zgonem Cagliostro usiłował zdobyć posłuchanie u papieża, przedstawiając władzy więziennej, iż ma coś niezmiernie ważnego dla całej ludzkości do zakomunikowania, ale zbagatelizowano całkowicie te zbawcze plany i pomysły. A gdy 26 sierpnia służba więzienna zajrzała przez otwór do jego celi, stwierdziła, że Cagliostro leży bez ruchu. Zaczęto go cucić, lecz bezskutecznie. Na wieść o jego śmierci papież wydał surowy zakaz pochowania go na poświeconej ziemi. Wykonano go ściśle.

W. C.

J. Jukowski 55)

MAŁY GARNIZON

POWIEŚĆ

Jak automat wrzucał rzeczy do walizki, nie układając ich. Usiłując zamknąć walizkę, skaleczył się o odstające okucie na rogu. Podniósł palec na wysokość oczu i obojętnie przypatrywał się jak ściekała kroplami krew. Nie czuł wcale bólu.

— Z czego składa się krew? — pomyślał naraz niedorzecznie. — Czyja krew?!! —wykrzywił twarz szaleńczym grymasem. — Krew!! Krew!!—charczał prawie.— Tylko prędko, prędko!—Naciskał kolanem wieko walizki, które nie dawało się zamknąć. Wreszcie uporał się z tem i starając się nadać sobie spokojny wygląd, zeszedł na dół do kancelarji, gdzie kazał portjerowi zameldować go u komendanta.

— Panie pułkowniku, melduję posłusznie, że jestem zmuszony natychmiast wyjechać spowodu bardzo ważnej sprawy.

Pułkownik zrobił zdziwioną minę.

— Jakto? Przed chwilą właśnie doręczono mi orzeczenie ordynującego lekarza, że stan pana wymaga jeszcze dwóch tygodni pobytu tutaj.

— Tak jest, panie pułkowniku, ale, niestety, ja muszę wyjechać. Mam sprawę, nie cierpiącą zwłoki,

— Jak pan musi, to trudno! Ale w kartce odejścia odnotuję, że odchodzi pan na własną odpowiedzialność. I powtarzam — niedobrze pan robi. Zresztą, widzę, że pan jest czemś mocno podenerwowany, a to również nie dobrze. „Piucniki" — uśmiechnął się pułkownik — muszą dbać o spokój. To bardzo ważne. Muszą prowadzić spokojny żywot, niech pan o tem nie zapomina.

— Tak jest, panie pułkowniku. Rozkaz, będę spokojny.

Załatwiwszy wszystkie formalności, posłał po dorożkę i chwilę zastanawiał się, czy pójść pożegnać się z panią C. Po krótkiem wahaniu zdecydował to zrobić i zapukał do jej drzwi.

— A! proszę, proszę, co się stało? — pytała zaskoczona jego wizytą.

— Ano, nic, przychodzę się pożegnać i.. podziękować pani za... — nie wiedział jak wyrazić swą myśl.. — za wszystko — dokończył dźwięcznym ze wzruszenia głosem, całując ją w rękę.

Przyglądała mu się dłuższą chwilę bez słowa; naraz odwróciła się i podeszła do okna, trąc w zakłopotaniu skronie rękoma. Dalecki stał w środku pokoju i nie wiedział, co zrobić ze sobą.

— Pani Marjo — przemówił po raz pierwszy do niej po imieniu. — Pani Marjo — powtórzył; zbliżył się i wziął ją za rękę. — Ja... idę... też wyrwać się z mego koła udręki... i... chciałem jeszcze pani powiedzieć, że pani dla mnie...

— Niech pan nic nie mówi — przerwała gwałtownie — nic, ja wszystko wiem; niech pan nie mówi, nie trzeba! Życzę panu z całego serca wszystkiego dobrego!

Dalecki schylił się i ucałował gorąco jej ręce. Już w drzwiach usłyszał: „I do widzenia", ale nie odpowiedział. Wyszedł zgarbiony, jakby dźwigał niezmierny ciężar na plecach. Uświadomił sobie swoją sytuację i rozdrażnienie ogarnęło go spowrotem.

Dorożka posuwała się żółwim krokiem. Nalegał ze złością, aby góral popędzał konia, ale ten nie przejmował się tem zbytnio.

— Kunia mi zol, panocku, a pon nie bójta się, dojedziemy na cas.

W pociągu ulokował się Dalecki w wolnym na szczęście przedziale i czekał niecierpliwie ruszenia pociągu. Pomyślał ze strachem, że ma przed sobą prawie dwadzieścia godzin jazdy. Nawprost okna jego przedziału zobaczył kiosk tytoniowy i postanowił kupić papierosów, chociaż nie palił od czasu choroby i chociaż lekarz zabronił mu. — Ech, co mi tam już — pomyślał i wyszedł z wagonu.

Kupił dwie paczki papierosów i zaraz zapalił. Przy pierwszem zaciągnięciu się dostał gwałtownego ataku kaszlu i zawrotu głowy. Zrobiło mu się słabo, ale zmusił się i palił dalej. Wkrótce pociąg ruszył i miarowy stukot kół wprawił go w stan jakiegoś odrętwienia, półświadomości tego, co się z nim dzieje.

Po kilku godzinach na jakiejś większej stacji wysiadł i wszedł do bufetu. Machinalnie kazał sobie podać kanapkę i herbatę; ugryziony kawałek bułki z szynką nie miał dla niego żadnego smaku, napęczniał mu w ustach, jak wata. Odstawił więc resztę i przełknąwszy parę łyków herbaty, wrócił do wagonu.

W przedziale swym, ku wielkiemu, niezadowoleniu zastał jakiegoś porucznika i kobietę. Jak się wydawało na pierwszy rzut oka — małżeństwo. Pretensjonalnie ubrana, z fryzurą à la Marlena Dietrich, i grubo wymalowanemi ustami, przypuszczalna żona, z minką znudzonego kociaka, wyjmowała po jednem gronie z torebki, trzymanej w ręku przez porucznika i po przeżuciu owocu, z gracją wypluwała pestki do zwiniętej w trąbkę dłoni. Daleckiego brało obrzydzenie. Po chwili porucznik z szarmanterją podsunął — na zmianę — pudełko pomadek swej towarzyszce. Mimowoli przypatrując się temu i w dodatku słuchając banalnej paplaniny, Dalecki zastanawiał się nad tem, jaki stosunek może łączyć tych dwoje ludzi.

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6 66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.36 [illegible] (dział miejski i liter.-art.); 6.66.53 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691 64 Prenumerata 691 66. Wydział ogłoszeń 691 56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4 50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA